



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2 2004 r.

Wielkanoc

Nr 39 Rok VII

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

KTO WIERZY WE MNIE NIE UMRZE NA WIEKI

**„Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
- Alleluja, alleluja!”**

Tak śpiewamy dziś we wszystkich kościołach polskich. Treść tych słów podchwytyją dzwony i brzmią radosnym echem. Śpiewają nasze usta, a serca biją w takt tych słów, uczuciem szczęścia, nadziei, miłości i optymizmu. Wyciągają się dłonie do uścisku, a na usta spływają słowa życzeń: „Wesołych Świąt”.

Więc radujmy się i weselmy. Radujmy ze zwycięstwa życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią, dobra nad złem, Chrystusa nad szatanem, nieba nad piekłem.

Radość tę wyrażajmy nie tylko w życzeniach, nie tylko ustami, ale całym życiem.

Drogi Parafianom i gościom z okazji tego radosnego święta życzę, aby patrząc dziś w pusty grób Chrystusa, napełnili się radością i nadzieją życia wiecznego w łączności z Bogiem.

**Ks. Mieczysław Zdanowski
proboszcz.**

Ogłoszenia Duszpasterskie

Wielki Czwartek - 18⁰⁰ - Msza św. Wieczery Pańskiej
Wielki Piątek - 18⁰⁰ - Nabożeństwo Wielkopiątkowe
Wielka Sobota - 18⁰⁰ - Msza z poświęceniem wody i ognia
Niedziela Wielkanocna - 6⁰⁰ - Rezurekcja.

Nie będzie Mszy św. o 8³⁰.

Następne Msze św. o 10³⁰ i 16⁰⁰.

Poniedziałek Wielkanocny. Msze jak w niedzielę - 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post.

W Wielką sobotę święcimy pokarmy:

o 12⁰⁰ i 18⁰⁰ - w kościele w Woli Kiełpińskiej

o 10⁰⁰ - IHiAR Jadwisin

o 11⁰⁰ - Skubianka

Wszystkie sprawy kancelaryjne związane z chrztami i ślubami załatwiane są w Wielkim Tygodniu w środę po Mszy św. o 18⁰⁰.

Podajemy do wiadomości, że Sakramentu Bierzmowania udzieli w dniu 15 czerwca o godz. 18⁰⁰ Ks. Bp. Roman Marcinkowski.

Nauki dla kandydatów do bierzmowania odbywają się w każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 10³⁰. Wszyscy kandydaci mają obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej.



Dzisiaj w numerze

	str
Niedziela Palmowa	2
Chrystus zmartwychwstał. Dokonała się historia...	2
Ferie zimowe w Bańskiej Wyżnej	2
Wierzę w ciała zmartwychwstanie	3
Cierpienie, które odkupiło świat	4
Historia powstania filmu „Pasja”	5
Wywiad z J. Cawezalem grającym Chrystusa	5
„Pasja” - ogrom Miłości Boga - ks. A. Bytner	6
Opinie o „Pasji”	6
O jasełkach, W. Poście i Zmartwychwstaniu	7
Boża instrukcja wolności. Grzechy przeciw wierze	8
833 pytania Pana Boga	9
Jak długo jeszcze? Za nich też umarł Jezus.	9
W co wierzysz Europo?	10
Wszystko może się przeciw wam obrócić	11
Sakrament czy obyczaj?	12
Moje trzy grosze	13
By chory nie był pozostawiony samemu sobie	14
Kącik cioci Jasi	15
Carские Jajka wielkanocne	16

Niedziela Palmowa

W tym dniu wspominamy przyjęcie jakie zgotowali Jezusowi mieszkańcy Jerozolimy. Było to po tym, jak Jezus wskrzesił Łazarza. Wieść o tym zadziwiła wszystkich. Gdy więc mieszkańcy Jerozolimy dowiedzieli się, że Jezus przybywa, wyszli mu naprzeciw i witali jak króla. W radosnym pochodzie nieśli palmowe gałązki, i płaszcze ścielili pod nogi Jezusa.

Dzisiaj w kościele urządzamy taką samą procesję na Jego cześć. Śpiewamy jeszcze radośniej niż zwykle „Hosanna” i „Alleluja”, tak jak wtedy, w Jerozolimie. Wielu z nas przynosi ze sobą kolorowe palmy, aby je poświęcić. Potem zanosimy je do domów, aby przez cały rok przypominały nam o Jezusie. Dziś czytamy w Kościele Mękę Pańską, dlatego, że w kilka dni później ten sam tłum krzychał: „Ukrzyżuj Go”. Tacy już jesteśmy.

Rozpoczyna się Wielki Tydzień. Przez wszystkie jego dni rozważamy mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Były to wydarzenia tak wielkie, że tylko o jednym ze wszystkich tygodni roku mówimy, że jest „Wielki” albo „Święty”. On się właśnie zaczyna. Jeśli chcesz go dobrze, po chrześcijańsku przeżyć, tak zorganizuj sobie czas, abyś mógł uczestniczyć w nabożeństwach Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty, a wtedy poranek Wielkanocny będzie naprawdę Wielki.



Chrystus zmartwychwstał! Dokonała się historia zbawienia!

Nie ma ważniejszej, ciekawszej, radośniejszej informacji niż właśnie ta. Każda gazeta, każdy program radiowy i telewizyjny powinien rozpoczynać się od tej wiadomości.

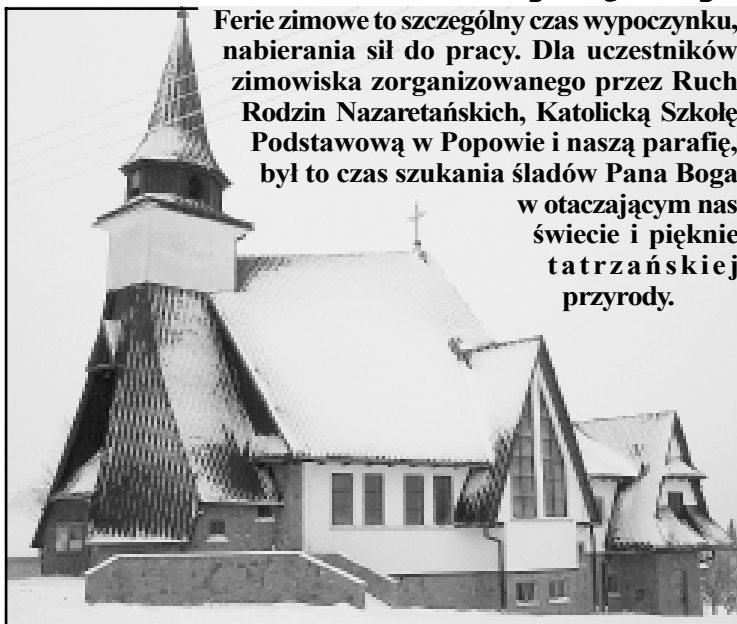
Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i triumf zmartwychwstania poprzedziło wielkie cierpienie i męka ukrzyżowania. Czy pamiętamy, że są to najważniejsze wydarzenia w dziejach? Czy zdajemy sobie sprawę co uczynił dla nas Jezus? Czy doceniamy jak wielką jest Miłość Boga do nas i za jaką cenę zostaliśmy odkupieni? Te prawdy starali się ukazać na nowo twórcy filmu „Pasja”. Dlatego piszemy o powstaniu filmu i odczuciach tych, którzy go oglądali.

Szczególnie polecamy: pierwszy odcinek artykułu naszego biskupa Stanisława Wielgusa o współczesnych ideologach, którzy nie chcą byśmy wierzyli w zmartwychwstanie, artykuł o grzechach przeciw pierwszemu przykazaniu, refleksje o przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii świętej i garść myśli zainspirowanych naukami z Rekolekcji Parafialnych.

Redakcja.

Ferie zimowe w Bańskiej Wyżnej

Ferie zimowe to szczególnie czas wypoczynku, nabierania sił do pracy. Dla uczestników zimowiska zorganizowanego przez Ruch Rodzin Nazaretańskich, Katolicką Szkołę Podstawową w Popowie i naszą parafię, był to czas szukania śladów Pana Boga w otaczającym nas świecie i pięknie tatrzańskiej przyrody.



Z takiej formy wypoczynku w Bańskiej Wyżnej skorzystało 46 osób. Były to dzieci z różnych parafii: z Popowa, Mławy, Makowa Mazowieckiego, Warszawy, oraz 25 osobowa grupa z naszej parafii.

Ks. Andrzej Bytner



8 lutego wyruszyliśmy z ks. Andrzejem w góry na ferie do Bańskiej Wyżnej. Po dojechaniu na niejsce zjedliśmy pyszny posiłek, którym wszyscy byli zachwyceni. Cała grupa była zaskoczona miłą atmosferą w pensjonacie i dobrymi warunkami. Choć musieliśmy wstawać bardzo wcześnie rano, wszyscy byliśmy zachwyceni. Co dnia ruszaliśmy na wycieczkę innym szlakiem, choć pogoda nie zawsze nam sprzyjała. W górach dni były bardzo mroźne. Noce także. Ostatniego dnia z przykrością pożegnaliśmy się z górami. Do domu wszyscy wrócili cali, zdrowi i szczęśliwi.

Angelika Alame. VIIb



Nieliczni uczniowie szkoły w Woli Kiełpińskiej drugi tydzień ferii spędzili w górach w Bańskiej Wyżnej. Uczestnicy wycieczki byli bardzo zadowoleni z wyjazdu. Na wycieczce zwiedzaliśmy: pustelnię brata Alberta, Krupówki, Dolinę Kościeliską i wiele innych miejsc. Mile spędzaliśmy czas. *Agnieszka Jakubowska*



Wierzę w ciała zmartwychwstanie



„Ecce Homo” - „Oto człowiek”
obraz św. brata Alberta Chmielowskiego

Bez końca w niebie

Ewangeliczne opisy zmartwychwstania nieco różnią się od siebie. Niemniej wszystkie przekazują jedną informację: **Jezus, którego ukrzyżowano i pochowano w grobie, zmartwychwstał.** Ta tajemnica jest sednem wiary chrześcijańskiej. Ona nadaje sens wierze i życiu, bo skoro Chrystus zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniami.

Pięknie to brzmi, ale jakże trudno w to uwierzyć. Każdy wie, że umrze, lecz nie każdy wierzy w to, iż zmartwychwstanie. Nawet nie wszyscy zdeklarowani chrześcijanie przyjmują do wiadomości, że będą żyli wiecznie, bez końca w niebie lub też poprzez swoje wolne decyzje w tym życiu, skażą się na niekończące się potępienie.

Nie można im się za bardzo dziwić, ponieważ historia Jezusa przekazana przez apostołów i Jego uczniów przeczy zdroworozsądkowym teoriom na temat życia. **Autorzy Nowego Testamentu twierdzą, że Jezus żyje, choć umarł. Jak to możliwe?** Odpowiedzią na to jest wiara, jej brak lub życie zasadami religii, której się nie rozumie. Nie ma innych dróg. Albo się nie wierzy w świadectwo Ewangelii, albo czeka się na śmierć, która kończy życie i niweczy ciało.

Jeżeli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. To proste. Jeżeli uważam, że nie ma zmartwychwstania, to Ewangelie kłamią. Bezsensowna jest więc wiara w Boga, który podobno ma być Ojcem żywych, a nie umarłych. Wszelakie nauczanie i życie w zgodzie z Dekalogiem, i przykazaniem miłości nic nie jest warte. Nie ma co się trudzić, bo życie jest krótkie i kończy się w towarzystwie robaków. Trzeba uważać jedynie na granice ludzkiego prawa. Reszta to osobisty wybór.

Jeśli tak, to nie ma większych naiwniaków nad chrześcijan, którzy stresują się wyrzutami sumienia, modlą za zmarłych i wierzą, że może zmartwychwstać nieżywe ciało, które już dawno zmieniło się w proch.

Gdy jednak wierzy się w zmartwychwstanie Jezusa i swoje w przyszłości, to wierzy się i w to, że Bóg w osobie Jezusa Chrystusa wypełnił to, co zapowiedział przez usta proroków Starego Testamentu. **Chrystus mówi prawdę. Mesjasz już przyszedł, odkupił grzeszników, otworzył bramy nieba i pokazał, że jest inne życie, którego nie ogranicza ani czas, ani przestrzeń.** Zmartwychwstały Chrystus jest tym samym, którego ukrzyżowano. Świadczą o tym Jego ręce, nogi i bok noszące ślady męczarni krzyża. Jezus żyje, bo naoczni świadkowie mogli Go dotknąć, zjeść z Nim, porozmawiać.

Jezus jednak nie jest taki sam, jak przed śmiercią. Może przybierać różne postaci, choć możliwe, że ziemskie oczy nie umieją dostrzegać zmian w ciele, które przeszło doświadczenie śmierci i zostało przekształcone w inne, doskonałe, uwielbione ciało.

Chrześcijanie wierzą, że Jezus zmartwychwstał, a nie został wskrzeszony, jak córka Jaira, młodzieniec z Naim czy Łazarz. Oni po doświadczeniu na własnej skórze tego cudu wrócili do ziemskiego sposobu życia, które skończyło się drugą śmiercią. Jezus nie powrócił do ziemskiego życia. Ukazał się uczniom, przekazał im ostatnie polecenia i został zabrany do domu Ojca. Wskazał cel, ku któremu mają zmierzać Jego naśladowcy.

Życie nigdy się nie skończy

Wielu zapyta, jak to możliwe. **Można przyjąć tezę o nieśmiertelności duszy, ale ciała?** Jak to możliwe, by ciało, które w przyszłości zostanie unicestwione przez ziemię, robaki lub ogień mogło powrócić do widzialnej postaci? Święty Paweł daje prostą odpowiedź. Można ją przyjąć lub nie. Po pierwsze, **dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.** Po drugie, **aby mogło powstać ciało niezniszczalne, nieśmiertelne, musi umrzeć ciało zniszczalne, śmiertelne.** Jesteśmy jak ziarno, które by wydać owoc, musi zgnieć w ziemi. Wszyscy wiedzą, że ziarno obumiera, lecz mimo swej przemiany nadal żyje w owocu, który wydało. Tak też będzie z nami. Trzeba tylko uwierzyć w to, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, którzy umarli. My będziemy następni.

Nie ma naocznych świadków momentu zmartwychwstania. Jedynym widocznym znakiem jest pusty grób. Reszta pozostaje sprawą wiary. To wiara skłania do uwierzenia w świadectwo ludzi, którzy twierdzą, że spotkali Jezusa w



Kadr z filmu „Pasja” Mela Gibsona

Jego nowym, uwielbionym ciele. Nam wypadło żyć po fakcie zmartwychwstania Chrystusa. Żyjemy więc w czasie oczekiwania na Jego powtórne, obiecane przyjście.

Czyli być chrześcijaninem to być świadkiem ósmego dnia, dnia zmartwychwstania Jezusa. Tak jak siódmy dzień skończył dzieło stworzenia, tak ósmy dzień rozpoczął historię nowego stworzenia, które wierzy w życie, które się zmieni, ale się nigdy nie skończy.

Wierząc w zmartwychwstanie przyjmujemy, że w poranek wielkanocny rozpoczęła się zarówno dla uczniów Chrystusa, jak i dla nas, ich następców, nowa era. Wtedy rozpoczęła się nie tylko historia Kościoła, lecz i zmiana świadomości człowieka. Zyskał on perspektywę życia wiecznego, którego widzialnym wyrazem będzie zmartwychwstanie w nowym ciele. Ciało to mimo swej nowości będzie nadal tym samym ciałem, które znamy z lustrzanego odbicia. Poznamy swe ciała w wieczności i miejmy nadzieję, że wtedy nie będziemy wiedzieli, co to znaczy mieć kompleksy z powodu swego wyglądu.

Dobra Nowina nr 1, III.2004 r.



Cierpienie, które odkupiło świat

Tak niedawno były święta Bożego Narodzenia. Cieszyliśmy się z Narodzenia Pana. Wkrótce po nich nadeszła Środa Popielcowa. Zaczął się Wielki Post. Nie wiadomo kiedy przyszła Niedziela Palmowa. Zbliżają się święta Wielkanocne.

Rozumiemy **święta Bożego Narodzenia**. Umiemy się cieszyć, że rodzi się Bóg, malutkie dziecko. **Z Wielkim Postem** nie jest nam już tak łatwo. Wymaga od nas zastanowienia się nad sobą, zmiany postępowania. A najgorzej jest **ze Świętami Wielkanocnymi**. Jeszcze **Niedzielę Palmową** jest łatwo zrozumieć. Pana Jezusa okrzyknięto królem. W **Wielki Czwartek** Pan Jezus ustanawia Sakramenty: Kapłaństwa i Eucharystii i zaraz po tym idzie na modlitwę do Ogrodu Oliwnego. I to jest jeszcze do przyjęcia.



Ale jak wyobrażamy sobie zazwyczaj przebieg dalszych wydarzeń. Ano tak. Jezus się modli. Apostołowie zamiast czuwać śpią. Judasz zdradza. Śludzy świątynni przychodzą pojąć Jezusa. Piotr odcina ucho Malchusowi, Jezus je przykleja. Potem prowadzą Go do Annasza i Kajfasza. Tam Piotr zdradza Mistrza. Żołnierze prowadzą Jezusa do Piłata. Ten nie chce Go skazać więc wysyła do Heroda. Herod odsyła Jezusa z powrotem. Chcąc ocalić Jezusa, Piłat każe Go biczować i uwolnić. Kapłani żądają uwolnienia Barabasa, podburzają lud i wymuszają na Piłacie ukrzyżowanie Jezusa. Żołnierze szydząc z Jezusa wkładają Mu czerwony płaszcz, cierniową koronę, krzyż i prowadzą na Golgotę. Po drodze Jezus trzykrotnie upada, spotyka swą matkę, Weronikę i Cyrenejczyka. Po dotarciu na miejsce jest przybity do krzyża, rozmawia z łotrami, z Janem i swą matką, woła do Boga: „Boże, mój Boże czemuś mnie opuścił” i umiera. Żołnierze przebijają mu bok, a rodzina zdejmując z krzyża i składa do grobu. To wszystko. Niektórzy jeszcze dodadzą, że trzeciego dnia zmartwychwstał, pokazał się uczniom i wstąpił do nieba. Ot taka holywoodzka opowieść z happy endem. Jako ludzie nowocześni nie chcemy widzieć cierpienia, krwi, śmierci. A jeśli były, to najlepiej o tym nie mówić, nie pokazywać.

A jak było naprawdę? Trzeba być człowiekiem niezwykle wrażliwym by to sobie wyobrazić. Trzeba prócz doskonałej znajomości Ewangelii znać też relacje i wizje mistyków. Trzeba znać historię i wrażliwość (a właściwie jej brak) tamtych ludzi. To wszystko próbuje nam przybliżyć film „Pasja” Mela Gibsona.

Film ten jest do bólu realistyczny a jednocześnie symboliczny. Jest wierny Ewangelii. Są jednak sceny dodane przez reżysera, jak: kuszenie Pana Jezusa w Ogrójcu przez szatana (szatan mówi: „Czy jeden człowiek jest w stanie odkupić grzechy wszystkich ludzi”). Jezus się waha i prosi Ojca: „Odsuń ode mnie ten kielich”, miążdzy węża wypełzającego spod szaty diabła i dodaje „Ale nie Moja ale Twoja wola niech się stanie”), i wydziobanie oczu przez kruką złemu łotrzykowi po bluźnierstwie na krzyżu.

Są sceny, których sens podkreślono w sposób artystyczny: Judasz ucieka przed zgrają dzieci, z których jedno ma twarz diabła. Nagle dzieci znikają. Zaszczuty Judasz widzi padlinę osła, zdejmując z niego sznur i wiesza się. - Człowiek bez Boga staje się bydlęciem.

Wśród olbrzymiego hałasu, tłoku, podekscytowanego tłumu zdarzają się wymowne **sceny nagłego nawrócenia**. Zdarzyło się to Malchusowi, kiedy Jezus przykleił mu ucho odcięte przez Piotra, i żołnierzowi rzymskiemu, który przebił bok ukrzyżowanego.

Sceny ze służbą świątynną i żołnierzami są bardzo brutalne. **Pojmanie w Ogrójcu to nie kurtuazyjna wizyta**, to napad hordy żołnierzy na 12 ludzi. Niektórzy apostołowie zaczęli uciekać, inni bronili się, zaczęło się straszne zamieszanie. Piotr walczył mieczem, ale, że strażnicy byli w zbrojach, udało mu się zranić jedynie Malchusa. Tylko Jezus był spokojny. Uleczył Malchusa i kazał Piotrowi odłożyć miecz bo „Kto mieczem wojuje od miecza ginie”.

Słyszymy, że **Jezus został spoliczkowany**. Wyobrażamy sobie taki policzek jaki można dostać od kobiety, bardziej ujma dla honoru niż uderzenie fizyczne. To było uderzenie dane przez żołnierza, z rozmachem, głowa odskoczyła na bok i oko zapuchło.

Straszne wrażenie robi biczowanie. Najpierw było biczowanie cienkimi kijami, aż całe ciało pokryło się czerwonymi pręgami. Później biczowano rzymskimi biczami. Do rękojeści bicia było przymocowane kilkanaście rzemieni, na końcu każdego znajdował się metalowy haczyk. Żołnierz chcąc pokazać efekt uderzenia, zamierzył się w drewniany stół, haczyki wbiły się głęboko w drewno i musiał je silnie wyszarpnąć. Tak samo albo jeszcze gorzej bicie rwały ciało Chrystusa. Razów tych dostał ze czterdzieści. Po chwili ciało zaczęło odchodzić od kości. Kawałki mięsa i krwi latały w powietrzu. Widać było, że bijący żołnierze mają w tym przyjemność. Bili z całej siły, z rozmachem, zza ucha. Jezus cały był pokryty krwią. Dopiero setnik widząc stan skazańca i bojąc się, by go nie zabili na miejscu wstrzymał egzekucję. Gdy żołnierze wlekli nieprzytomnego Jezusa na płytach posadzki został krwawy ślad, który Maryja i Magdalena starły z posadzki.

Wielkie wrażenie robi scena włożenia korony cierniowej na głowę. Wyobraźmy sobie koronę uplecioną z ciernia, jakby z drutu kolczastego o 4-5 centymetrowych kolcach i wbija na głowę. Strumienie krwi spłynęły po twarzy. W drodze na Golgotę krzyż powodował nowe urazy głowy i zmasakrowanego ciała. A był masywny, ciężki. Dwóch żołnierzy musiało go zakładać Jezusowi na ramiona. Gdy nie miał siły iść, zmuszono do niesienia krzyża Cyrenejczyka. Był o głowę wyższy od Chrystusa, w pełni sił, nie umęczony, a mimo tego miał problem z dźwignięciem krzyża.

Olbrzymie wrażenie robi scena ukrzyżowania. Według ekspertyz z Całunu Turyńskiego, Chrystus po biczowaniu miał uszkodzoną w barku rękę. Po przybiciu jednej ręki do krzyża żołnierze sznurem naciągali drugą do przybicia. Później odwrócono krzyż twarzą do ziemi by pozaginać gwoździe z drugiej strony. Ciało zawisło na gwoździach. Z ran strugami lała się krew.

W czasie śmierci Chrystusa była burza z piorunami, trzęsienie ziemi i rozstała się posadzka w świątyni. Bardzo wymowne są sceny przebiccia boku Chrystusa z którego wytrysnęła jakby była pod ciśnieniem krew zmieszana z wodą, oraz zdjęcia z krzyża.

Ostatnią sceną filmu jest ciemny grób. Ciało szczelnie owinięte w prześcieradło. Nagle prześcieradła zaczynają wiotczeć i opadać. Odsuwa się głaz zamykający wejście do grobu. Chrystus siedzi na brzegu ławy grobowej i pokazuje przebite ręce. Jego twarz jest bardzo piękna. Chrystus Zmartwychwstał. To Jego zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. To też nasze zwycięstwo i nadzieja na bycie z nim w wieczności.

Marian Kurtycz



Historia powstania filmu „Pasja”

Wiosną 2002 r. aktor i reżyser amerykański Mel Gibson poprosił Jezuitę o. Wiliama Fulco z Uniwersytetu „Loyola Marymount” w Kalifornii o przetłumaczenie na język aramejski i łaciński scenariusza filmowego o 12 ostatnich godzinach życia Pana Jezusa.

Środowiska Hollywoodu i wytwórnie filmowe były bardzo przeciwne nakręceniu filmu dlatego Gibson postanowił sam sfinansować produkcję. Koszt 25 mln \$. 4 listopada zaczęto kręcenie filmu we Włoszech. W ekipie panowała szczególna atmosfera, codziennie była Msza.

Od początku film wywołał sprzeciw, zwłaszcza organizacji żydowskich uważających go za antysemicki. Dramatyczny spór o „Pasję” to pasjonująca lektura. Pokazuje na jak wściekle ataki naraził się jej twórca. To jakby jego Droga Krzyżowa. Atakowano jego samego, ośmieszano jego katolicyzm, wyszydzano rodzinę. Zarzucano krwawą dosadność scen Męki. Mel Gibson tłumaczył, że film ma wstrząsnąć, pokazać jak rzeczywiście było, a nie przyklepywać osłodzone wyobrażenia. Największy niepokój wzbudzało, że film ma być wierny Ewangeli. Krytycy chętnie wykreślili z Pisma Św. fragmenty określone jako „antyżydowskie” Gibson im mówi: „Nie wymyśliłem tej historii, ja w nią wierzę”

Żydzi nie wszyscy zgadzają się z tym zarzutem. David Klinghoffer twierdzi, że źródła żydowskie podają, „że Jezus został zabity z powodu decyzji swych współbraci Żydów”. Rabin Dawid Lapin w atakach na film Gibsona dostrzega antychrześcijańską postawę niektórych środowisk żydowskich i ostro je krytykuje. Wymienia wiele filmów i wystaw antychrześcijańskich zorganizowanych w wytwórniach żydowskich. Protestującym katolikom żydowskie organizacje mówiły o wolności artystycznej. David Lapin zadaje retoryczne pytanie: „Czyżby Melowi Gibsonowi nie przysługiwała ta sama artystyczna wolność, co np. Lwu Wassermanowi twórcy filmu „Ostatnie kuszenie Chrystusa” szkalującego Chrystusa. Organizacje żydowskie miałyby większy autorytet moralny gdyby protestowały przeciw atakom na każdą religię, a nie tylko, gdy dotyczą one judaizmu. Twierdzi: „Utrzymanie dobrych stosunków z chrześcijanami leży w interesie Żydów. Tym bardziej dziś, gdy nad Żydami zawisło niebezpieczeństwo fundamentalizmu islamskiego, chrześcijanie mogą być ich najlepszymi sojusznikami. Dlatego radzi uczynić wszystko, co możliwe, by popierać przyjazne stosunki z chrześcijanami, potępiając ostentacyjne antychrześcijaństwo niektórych Żydów. (Niedziela 7 marca 2004r.)

Z filmu niezadowoleni są tropiciele antysemityzmu i zadufani w swe teorie biblisty, ale większość tych, którzy go już widzieli, nie może wyjść z podziwu - a raczej nie może się otrząsnąć po tym spotkaniu z Męką. Jest wiele powodów, by zainteresować się „Pasją” - artystycznych, historycznych, teologicznych a nawet politycznych. Mamy nadzieję, że dla wszystkich, którzy zdecydują się „Pasję” obejrzeć, stanie się ona głębokim przeżyciem duchowym. „Pasję” można już obejrzeć na ekranach naszych kin. Po obejrzeniu filmu każdy będzie miał własne zdanie na temat dzieła Gibsona. Trzeba jednak wiedzieć jaką cenę musiał zapłacić, za doprowadzenie tego dzieła do końca.



Wywiad z Jamesem Caviezelem grającym Chrystusa

- Jak to jest grać swojego Pana i Mistrza?

Podczas realizacji filmu czułem się niezręcznie. Kiedy skończyliśmy ucieszyłem się. Gdy robiliśmy pamiątkowe zdjęcie objąłem Mela ramieniem, a on powiedział „Och, prawie skończyliśmy”, zaczął drzeć, spuścił głowę i się rozplakał. Mnie było już obojętne. Mnie po prostu wszystko straszliwie bolało.

- Czy czuł Pan, że zaczyna myśleć tak jak Chrystus?

Modliłem się, by ludzie nie widzieli mnie, ale Jezusa. Zagrałem w tym filmie, bo chcę, by świat się nawrócił. Nieustannie odmawiałem różaniec, by Matka Boża prowadziła mnie. Nikt dotąd nie przedstawił Męki Chrystusa w ten sposób. Uważam, że to najbardziej autentyczna wersja, a Pasja to najwspanialszy film, jaki kiedykolwiek zrealizowano. Według mnie to coś więcej niż film. Kiedy się go ogląda, nie można nie postawić pytania: Czy to film, czy też medytacja?

Żaden z nas nie robił tego dla pieniędzy. Nic mi za to nie zapłacono. Robiliśmy to z miłości. Jeśli film coś zarobi, to wówczas dostaniemy swoją część.

- Nie zadaje pan sobie pytania: czy powinienem zagrać w tym filmie?

Jestem przekonany, że w tym filmie miałem zagrać, nawet jeśli miał on być ostatnim. Kiedy Gibson zaproponował mi, żebym zagrał Jezusa, to na drugi dzień dzwonił do mnie trzy razy aby mi to wyperswadować. Zapytałem: - Dlaczego chcesz mnie od tego odwieść? - Bo to może być koniec twojej kariery. To może też być koniec mojej kariery, i wszystkich, którzy się do tego zaborą. Czy ty rozumiesz, co ja chcę zrobić? Powiedziałem: Każdy z nas jest wezwany do niesienia swego krzyża. Jeśli go nie będziesz nieść, to krzyż cię przygniecie i zmiążdży. Moja ostateczna odpowiedź: tak, zagram Jezusa.

- Na pewno nie była to wygodna rola do grania?

Może jeśli byśmy kęcili film w studiu, a nie na zboczach góry, mniej bym się namęczył. Ale gdybym nie wycierpiał tego, co było mi dane, nie byłbym w stanie tak zagrać sceny ukrzyżowania. W pewnych momentach czułem, jakbym miał za chwilę umrzeć na krzyżu. Lodowaciałem z zimna. (Zima) Myślałem, że umrę z bólu, tak mnie bolały barki i ramiona, tym bardziej, że wybiłem sobie bark podczas niesienia krzyża. Dwa razy zostałem uderzony podczas biczowania i wiele razy podczas niesienia krzyża, a krzyż był bardzo ciężki. Na krzyżu cały ciężar musiałem mieć oparty na prawej nodze. Nie było ani chwili oddechu.

Wstawałem o 2 w nocy. 8 godzin charakterystyki, 2 godziny w ciągu dnia, i 2 godziny wieczorem, żeby wszystko zmyć z siebie. Czasami przysypywano mnie talkiem, okręcano ręcznikiem i tak szedłem spać. A swędzi to okropnie. Podczas charakterystyki musiałem stać z rozkrzyżowanymi ramionami i kiedy przysypiałem na stojąco, od razu przywoływano mnie do porządku. Mogłem to wytrzymać tylko dzięki temu, że w tym czasie odmawiałem Różaniec.

- Cała realizacja filmu brzmiała jak głębokie doświadczenie duchowe.

Zanim rozpoczęliśmy zdjęcia postawiłem warunek: „Musimy codziennie uczestniczyć we Mszy św. Zanim wezmę krzyż, ja muszę mieć Eucharystię w sobie”. Poprosiłem o różne relikwie i wszystkie miałem cały czas przy sobie.

- A jaka była atmosfera na planie filmu w porównaniu z innymi pana filmami?

Proszę powiedzieć jak często jest odprawiana Msza św. na planie filmowym przed rozpoczęciem zdjęć albo czy można wziąć kogoś pod rękę i powiedzieć: „Mel, może byśmy dzisiaj w czasie przerwy obiadowej odmówili wspólnie Różaniec? Czasem gdyśmy wspólnie spacerowali czekając aż kamerzyści będą gotowi, ludzie myśleli: „Muszą sobie dokładnie przedyskutować tę scenę” myśmy odmawiali Różaniec.

Artykuły o „Pasji” (prócz podpisanych) opracowano na podst.: KAI nr. 6,10, Niedzieli nr. 9-11, z 29.II-14.III, Źródła nr. 11 z 14.III, Dobre Nowiny nr. 1 z III.

PASJA - ogrom miłości Boga

Film Gibsona skłania do zadumy i refleksji nad okrucieństwem męki i śmierci P. Jezusa. W związku z tym rodzą się pytania i wątpliwości. Czy rzeczywiście tak było? Dlaczego tyle cierpienia i krwi? Jaki to wszystko ma sens? Co na ten temat mówi Pismo Święte?

Odpowiedzi możemy szukać u proroka Izajasza który tak opisał śmierć i cierpienia Sługi Jahwe: „Jak wielu osłupiało na Jego widok- tak niehumanie został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi” (Iz 52,14). W rozdziale 53 czytamy: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.” (Iz 53,3).

W filmie „Pasja” owe prorocтва Izajasza nabierają konkretnych barw i kształtów. Widzimy niehumanie oszpecone ciało Chrystusa przed którym chcemy zakryć twarz. Lecz czy to stanowi sens filmu? Moim zdaniem nie! Sceny przemocy są tylko kluczem do zrozumienia słów: „On był przybity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

Patrząc z takiej perspektywy na pierwszy plan wysuwa się ogrom MIŁOŚCI BOGA który składa w ofierze to co najcenniejsze - życie. Wzruszające i jakże wymowne są sceny gdy skrwawiony Jezus wraca myślą do wydarzeń z Ostatniej Wieczerzy. Jaką ogromną moc mają wówczas słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”, następnie wziął kielich i odmówił dziękczynienie, dał im mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy: to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”. (Mt 26,26-28).



bicz rzymski

W kontekście biczowania, drogi krzyżowej i sceny ukrzyżowania szczególnej wagi nabierają słowa: „Miłujcie nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają”. (Łk 6,27-28) lub też „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

„Pasja” to film osadzony w realiach biblijnych. Ukazuje ogrom cierpienia i zbawczej miłości. Miłości Boga do grzesznego człowieka. Film który wyzwala emocje i nie pozwala być obojętnym. Od nas jednak zależy co z tymi przeżyciami zrobimy. Czy staną się okazją do skruchy i dziękczynienia za zbawczą śmierć Chrystusa? Czy przyczynią się do lepszego uczestnictwa w ofierze Mszy Świętej? A może pojednania się z naszymi nieprzyjaciółmi? **Ks. Andrzej Bytner**

Opinie o „Pasji”

Prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa, kard. Dario Castrillon Hoyos - Każdy ksiądz powinien go zobaczyć. Jest on triumfem sztuki i wiary. Za jego pomocą można wyjaśnić orędzie Chrystusa. Gibson Ewangeliczną narrację uzupełnia refleksjami mistyków. Nie tylko jest wierny tekstowi, ale także znaczeniu Ewangelii, tak jak rozumie je Kościół. „Pasja” jest filmem o cierpieniu, miłości i zbawieniu, jednym z najlepszych religijnych filmów. Osiągnięciem filmu jest to, że ukazuje zarówno horror grzechu i egoizmu, jak i zbawczą siłę miłości. Budzi miłość i współczucie, sprawia, że chcemy kochać bardziej, przebaczać, być dobrzy i silni pomimo przeciwności, tak jak to czynił Chrystus w obliczu strasznych cierpień. Doświadczamy mocnej i łagodnej miłości Boga oraz Jego wszechogarniającego miłosierdzia. Gdybyśmy rozumieli co Jezus Chrystus uczynił dla nas, gdybyśmy Go naśladowali, miłując i przebacząc, nie byłoby na świecie nienawiści ani przemocy. Ten film może nam w tym pomóc. Ufam, że zmieni na dobre każdego człowieka, który go obejrzy, przybliży ludzi do Boga i do siebie nawzajem.

Bill Graham - wpływowy protestant w USA. Wzruszyłem się do łez. Wątpię, czy przedstawiono kiedykolwiek, bardziej plastycznie i wzruszająco śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, które chrześcijanie uważają za najważniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości. (...) Film jest wierny Biblii: wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za śmierć Jezusa, bo jesteśmy grzesznikami. Jego śmierć spowodowały nasze grzechy, a nie konkretna grupa ludzi.

Kard. George Pell z Sydney - „Oglądając go doświadczyłem duchowego zbliżenia do Chrystusa. Film, prowadzi do modlitwy i refleksji, do płynącej z serca kontemplacji. Chętnie zamienilibym swoje homilie o Męce Chrystusa, na sceny z filmu. To akt wiary”.

kard. Francis George z Chicago - „Czytałem opisy Męki, rozmyślałem nad nimi, modliłem się przy nich, wiele, wiele razy - i nigdy nie myślałem o Ukrzyżowaniu przy pomocy takich obrazów jak z tego filmu. Nigdy już nie będę czytał tych słów w ten sam sposób.

internauta z Chicago - „Wstrząsające”. Film trwał 2 godz. 4,5 tys. ludzi - ani razu nikt nie odchrząknął. Absolutna cisza... Oglądanie „Pasji” było najintensywniejszym doświadczeniem, jakiego kiedykolwiek doznałem. Wieczorem, sen nie przychodził. Obrazy z filmu były i są wciąż ze mną. Ale nie jest to koszmar senny, nawet z całą tą brutalnością. Przypominają, że zostałem odkupiony za cenę krwi, dzięki miłości Tego, którego tak cudownie zagrał Caviezel. I myślę o ranach, Jezusa, nie w przerażeniu, a z wdzięcznością”

Zbigniew Religa - kardiolog. Film mówi o walce dobra ze złem. Dobro jest piękne, ale zło znacznie większe. To nie pokaz brutalności. Myślę, że film odzwierciedla prawdę.

Tadeusz Pikus - bp pomocniczy archidiecezji warszawskiej. Miałem wrażenie, że tak właśnie było. Bardzo dobrze ukazane zostało Misterium Męki Pańskiej. Było wprawdzie dużo okrucieństwa, ale miałem wrażenie, że jest tu złożone cierpienie całego świata.

Zbigniew Zelnik - aktor. Modliłem się w trakcie filmu żarliwiej niż kiedykolwiek. To słup milowy w kinematografii. Dowodzi, że choć można pokonać ciało, nie można zgładzić ducha. Ataki na film budzą litość, bo udowadniają jego kompletne niezrozumienie..

ks. Józef Kloch - rzecznik Konferencji Episkopatu Polski. Film jest drastyczny, ale nie przesadzony. Być może śmierć Chrystusa tak wyglądała. To przeżycie religijne. Wypowiadając słowa: „dla Jego bolesnej męki”, będziemy wiedzieli, co znaczą. Jedynie rzymscy żołnierze mogą mieć zastrzeżenia. Przedstawieni zostali jako sadyści. Nie widzę powodów, by je mogli mieć Żydzi. Słowa Annasza i Kajfasza, są znane od 2000 lat.

Bp. Sławoj Leszek Głódź. Film trafi do serc wierzących, i pomnoży zrozumienie Ewangelii niewierzącym. Pozwoli zrozumieć co znaczy wiara, nadzieja i miłość. Nielatwo przekazać istotę Ewangelii, pokazać zdradę, miłość i przebaczenie, ogrom cierpienia. Cierpienie nie jest pokazane dla niego samego. Wierzący patrzą na mękę w kategoriach nadprzyrodzonych.

Prof. Janusz Czapliński - psycholog. Gibson otarł się o religijną pornografię. Ci, mający taką konstrukcję psychiczną, że lękają takich rzeczy, będą walić na film drzwiami i oknami, i obejrzą go 5 razy. To będzie powtórka z sadomasochizmu średniowiecznych biczowników.

Adam Hanuszkiewicz - reżyser. „Pasja” to profanacja Chrystusa. Chrystus jest torturowany zdecydowanie bardziej niż wynika z Biblii. To najbardziej krwawy, sadystyczny horror jaki kiedykolwiek powstał w Hollywood. Jeśli podczas tortur oprawcy się śmieją to jest to kicz.

Agnieszka Holland - reżyserka. Z filmu emanuje zła energia. Nie mam zaufania do twórcy „Pasji” i nie podobają się mi jego religijne poglądy. Pasja jest kiczem. Otwiera otchłń przemocy i gwałtu, tak odległą od ducha Ewangelii. W czasach fundamentalizmów może stać się zaczynem czegoś strasznego. Bezmyślne okrucieństwo, ukazywanie Chrystusa, jako skrwawionego pulpetu dowodzi, że film ma tyle wspólnego z Ewangelią, co bin Laden z Koranem.

Zdzisław Pietrasik - krytyk filmowy. „Pasja” nie jest wybitnym dziełem. W filmie Chrystus jest nieważny, jest obiektem, na którym wyżywają się żoldacy. Nasz obraz Męki Pańskiej jest „ładny”, znamy ją głównie z obrazów epoki renesansu. Cóż, pewnie tak było, ale to nie jest argument artystyczny. Funkcją sztuki jest tworzenie kreacji a „Pasja” to nieznośny reportaż.

Jako motto mogą służyć słowa ks. Ryszarda Kopera. Po obejrzeniu „Pasji” zrozumiałem, dlaczego film jest tak ostro atakowany przez kręgi wrogie chrześcijaństwu. Byłby niezauważony gdyby był gniotem artystycznym, ale to film dużego formatu. Przemawia do ludzi, wzrusza, umacnia wiarę, zmienia życie na miarę Miłości, która modli się za swych oprawców, przywraca człowiekowi wiarę. Mimo tego, nie może liczyć na Oscary, - media już piszą, że Gibson jest przekreślony w Hollywood. Reżyser robiąc go zdawał sobie z tego sprawę. Dlatego tym większy mam dla niego szacunek, że dla powiedzenia Ewangelicznej prawdy tak wiele zaryzykował.

Jeszcze o Jasełkach, o Wielkim Poście i o Zmartwychwsta-

Jasełka... Kojarzą mi się z dzieciństwem bez zbędnego racjonalizmu, wiarą bez pytań, najczystsza miłością bez zachłanności i słynnego: „a co dla mnie”. Jasełka to tupot małych stóp, które uczą się śpiewać radosne „Gloria”, by nigdy nie ustać. Jasełka są zasiewaniem dobrego plonu w młodych aktorach i w dorosłych widzach, to ponowne przeżywanie Gwiazdki Betlejemskiej i przygotowywanie własnej stajenki na przyjście Nowonarodzonego. To refleksja, zadumanie, trzepot anielskich skrzydeł, deszcz magicznych piór, po które wystarczy wyciągnąć dłonie...

Ale czy warto? Czy piórko to nie jest lekkie, nietrwałe? Czyż nie jest zawsze takie samo? A może jednak czasem potrafi być dla człowieka parasolem, który chroni przed deszczem niezrozumienia; ptakiem - białą gołębicą, przynoszącą dobre wieści jak gałązkę oliwną; sumieniem niewinnej, białej doskonałości; niewidocznym, chodzącym krok w krok Aniołem Stróżem nigdy nie opuszczającym podopiecznych w potrzebie?

Jasełka... Co roku przedstawiane w podobnych zarysach, solidnych ramach, ale zawsze inne. Nigdy nie te same słowa, gesty uśmiechy... Nigdy stroje te same, ten sam zapach siana w żłóbku, te same dzieci... I nigdy my tacy sami - czy to na scenie, czy przed nią - my zawsze inni. Może ciut lepsi, może ciut zaniedbani? Może jak ta stajenka zabrudzeni, nieprzygotowani? A może właśnie jak ta stajenka - czekający na kolejny cud?

Świąteczny występ to nie koniecznie postać Maryi, Józefa, Trzech Króli, Pastuszków, Aniołów... To nie tylko namacalny, widzialny ślad betlejemskiej nocy, to nie tylko Dzieciątko Jezus w objęciach Matki. Ten obraz tak nam bliski, głęboko zapisany i jednocześnie, dla tych racjonalistów czasem zbyt dosłowny, aż obcy i zbyt metaforyczny, żeby go umieć zrozumieć i przenieść "na nasze".

Ale czar jasełek może się ukryć także w zwykłych domach, naszej polskiej tradycji, kulturze i przy tym absolutnie nie nie stracić ze swojego blasku. **Bóg urodził się na sianie, dlaczego by nie pokazać jak rodzi się w naszych sercach?** Czy to mogłoby być zbyt amatorskie, luźne, swobodne? A może właśnie bardzo trafne, proste, wymowne?

Od „Prawdziwych Świąt” minęło już kilka miesięcy. Pytania te są lekko nieaktualne. Teraz potrzeba odpowiedzi.

No właśnie, jakie były tegoroczne pachnące piernikiem i choinką jasełka, odbijające blask lampek na choince, świecy na stole wigilijnym każdemu pierwszej gwiazdy za oknem? Tak każdemu z nas bliskie, znane doskonałe. Czy ktoś o nich pamięta? A może były - minęły - i znów przypomniał się każdemu w styczniu, gdy będziemy porównywać dokonania dzieci? Czy o to chodzi? **Przecież Jezus rodzi się w nas każdego dnia, zarówno w grudniu, jak i w lipcu - to bez znaczenia. Kołaczę, pyta, czy może wejść?** Jak mu odpowiemy? „Poczekaj Panie do Wigilii. Jestem zajęty. Już przecież byłeś, nie pamiętasz? Wróć za rok, na Święta.”...?

Tegoroczny spektakl pokazał, że choć nie jesteśmy doskonałi, codziennie błądzimy, przechodzimy ciemnymi ulicami - to jednak zawsze mamy tę **szansę**. Nie tylko w Wigilię możemy stać się lepsi. I choćbyśmy gasili gwiazdy na niebie, wypatrywali prezentów z karteczką dla siebie, rzucali i bawili się uczuciami innych jak lalkami..., nadal pozostaniemy dziećmi Bożymi ze zdolnością do przeżywania Narodzenia Pańskiego o każdym poranku i wschodzie słońca. A jasełka... One, gdy zblądzimy, ujawnią się nam jak Gwiazda Betlejemska i oświecą tę właściwą drogę poprzez pustynną Palestynę.

Czy bez jasełek byłoby inaczej?

Bo bez jasełek - każda gwiazda świeciłaby tak samo,
- każda choinka pachniałaby tylko lasem
- każda kolęda brzmiałaby jak kolęda bez słów i melodii
A my, owieczki zagubione, szukalibyśmy mapy w samotności...
Zapominając - o pierwszym świetle na nieboskłonie
- o biciu dzwonów anielskich
- o dziecięcej wierze
tak lekkiej jak pył strząśnięty z anielskich skrzydeł...

niu Z tęsknoty za wiosną człowiek czasem zachowuje się dziwnie: hoduje kwiaty w doniczce i waha je bez końca - spryskuje się pachnidłami o aromacie świeżo skoszonej trawy - słucha muzyki przypominającej śpiew słowika - ogląda po raz setny zdjęcia z wakacji - zakochuje się jakby na przekór naturze (bo przecież maj jest miesiącem zakochanych) - czasem też pisze wiersze.

Gdy przyjdzie wiosna
wplotę czerwony kwiat we włosy
by przesiąknąć jego radością
zachłysnę się promieniem słońca
by zbudzić zaspane serce i jego bicie
wysłucham ptasich opowieści
by schować je w drewnianym koraliku zawieszonym na szyi
ucałuję pierwszą gwiazdę na powitanie Nocy
by ogrzać jej zziębnięte jak moje oblicze
policzę baranki biegnące po Błękicie
by nasycić południe marzeniem o ciepłej dłoni Pasterza
Gdy przyjdzie wiosna
nie stanę się ani lepsza ani gorsza ani inna
Gdy przyjdzie wiosna
nauczę się kochać życie

Jestem zakochana w tej porze roku. A im bardziej cieszę się każdym motylem, który jakby przypadkiem znajdzie się przy mnie, tym mocniej zastanawiam się, co takiego ma w sobie ten czas budzącego się słońca i cieplejszych... (no właśnie - co tak naprawdę jest cieplejsze: powietrze czy nasze serca?)

Jedno jest pewne - wiosna to, po prostu, dar Boga - wszystko rodzi się na nowo - my także mamy tę szansę przyodziania się w zielony kolor nadziei (który, niestety, nie zawsze jest stosowny w mroźny, styczniowy dzień). I chyba nie przypadkiem właśnie w taką porę przychodzi nam przeżywać Święta Wielkanocne. To trochę tak jakby zmartwychwstały Chrystus pokazywał nam kawałek Nieba (bo, czy budząc się o wschodzie słońca przy śpiewie ptaków nie myślimy w duchu, że tak mógłby wyglądać Raj, choć trochę?)

Wielki Post - jak sroga zima - uczy pokory, przypomina o naszych, ludzkich słabościach, o kruchości istnienia - mówi jasno, że jesteśmy tylko prochem - o którym decyduje Bóg. Niecierpliwie czekamy na zmartwychwstanie Chrystusa - jak na wiosnę. Im dłuższa zima, im dłuższa męka Pańska - tym większa radość i głośniejsze „Alleluja!!!”.

Czasem nie zauważamy tego, co dzieje się wokół. Trudno jest przystanąć i zachwycić się pierwszym kwiatem. O pogodzie mówię najczęściej wtedy, gdy nie ma już innego tematu. „Zostawiamy to romantikom i marzycielom”, ale nie spotkałam jeszcze w życiu osoby, która nie miałaby w sobie czegoś z dziecka - zdolności do zdziwienia - tego, które otwiera nasze usta i oczy bardzo szeroko - z którego rodzaju się zawsze najgłębsze myśli.

Wiosna, w moim lekko naiwnym wyobrażeniu, to Pani, która wyciąga do każdego dłoni i oferuje mu skrzydła. I prowadząc przez wszystkie ścieżki (nie zawsze łatwe), wręczając swe mapy (czasami trudne w odczycie) - wskazując na Zmartwychwstałego Jezusa, poprzez szereg innych zdarzeń jak nabożeństwa majowe, Boże Ciało i każdy swój uśmiech (czyli promień słońca)

- uczy nas kochać życie od nowa... *Katarzyna Więcka*



wierze **Świątokradztwo** polega na podejściu do Boga bez przygotowania. Człowiek nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że kontakt z Bogiem wymaga czystego serca. Świątokradztwo może mieć miejsce w przystąpieniu do Komunii ze świadomością popełnienia grzechu ciężkiego lub też w zawarciu sakramentu małżeństwa bez uprzedniego oczyszczenia serca. Świątokradztwo zagraża też w sakramencie pokuty, kiedy człowiek staje oko w oko z pokusą zatajenia grzechu ciężkiego.

Świątokradztwo może mieć także formę agresywną np. sataniści domagają się od kandydata podeptania postaci Eucharystycznych, włamania do tabernakulum i rozsypania komunikantów, połamania krzyża, zdewastowania grobów itp. Za każdym razem jest to ciężki grzech, który uderza wprost w wiarę człowieka.

II. Drugą formą grzechów przeciw wierze jest **agnostycyzm**. Jest to wstrzymanie swego sądu: - Nie wiem czy Bóg jest, nie wiem czy Go nie ma. Samo pytanie nie jest jeszcze grzechem, ale decyzja, by nie szukać na nie odpowiedzi, jest już decyzją, za którą człowiek odpowiada przed Bogiem. Jego niewiedza jest zawiniona i dlatego pociąga za sobą odpowiedzialność. Mógł szukać, ale szukać nie chciał.

Pewien typ agnostycyzmu występuje u ludzi prawych, zwłaszcza u „mocnych” intelektualistów. Taki człowiek zbiera argumenty za tym, że Bóg jest i za tym, że Boga nie ma. I ma już sto argumentów za tym, że Bóg jest i sto za tym, że Go nie ma, ale nie potrafi podjąć decyzji. Wycofuje się. Taki agnostycyzm oparty na nieumiejętności podjęcia decyzji ma pewne symptomy choroby, dlatego nie zawsze jest grzechem. Może być formą żmudnego poszukiwania, może być etapem na drodze do Boga. Taki agnostycyzm, polegający na zawieszeniu sądu, na kilka miesięcy przed swoim nawróceniem, przeżył św. Augustyn.

Ludzi, którzy zmagają się z pytaniem: Czy Bóg jest, czy Go nie ma, należy otoczyć modlitwą. Trzeba wyprosić u Boga dla nich snop światła, potrzebny do dostrzeżenia wartości jednych i drugich argumentów. Ostateczne bowiem poznanie Boga jest łaską, której On udziela ludziom dobrej woli.

III. Trzecią formą grzechów przeciw wierze jest **ateizm**. To świadome odrzucenie Boga. Jasne stwierdzenie, nawet nie tego, że Go nie ma, ale że ateista Go nie uznaje. Może dokonywać się to **w atmosferze pokojowej**, gdy mówi: - Życie ludzkie zamyka się między poczęciem i śmiercią, i nie różni się od innych żywych istot. Chcę wygrać to, co jest na ziemi; i to jest wszystko. Taki człowiek ucieka od wszystkich pytań o sens rzeczywistości, która wymyka się spod jego ręki. Najczęściej jest on nastawiony na zaspokojenie swoich doczesnych potrzeb i to mu do szczęścia wystarcza.

Taka forma ateizmu występuje dziś w

konsumpcjonizmie, który wysoką falą przesuwając się ponad naszymi głowami, jako ideał życia stworzony w Ameryce. W nim samo życie jest już wystarczająco ciekawe, by człowiek mógł je wykorzystać w sposób maksymalny. Innych wartości poza „użyciem” szukać nie trzeba.

Inny ateizm to **ateizm walczący**. Zakłada on, że ludzie wierzący, utrudniają postęp społeczny, utrudniają realizowanie założeń politycznych zmierzających do zdominowania pewnych partii lub funkcjonujących układów międzynarodowych. Taki ateizm usuwa ludzi wierzących, albo ogranicza ich wpływ na życie społeczne, polityczne, kulturowe, gospodarcze. Formą takiego ateizmu w minionym wieku był fašyzm i sowiecki komunizm.

VI. Jakie są przyczyny ateizmu?

Katechizm, odpowiadając na to pytanie, zwraca uwagę na odpowiedzialność ludzi wierzących za współczesny ateizm. Przy okazji sygnalizuje trzy zagadnienia.

Najważniejszym jest **zaniedbanie wychowania religijnego w domu**. To sprawia, że w domu wierzących rodziców wyrasta ateista. Dokonuje się to na kilka sposobów.

a/ Rodzicie nie mają czasu dla dziecka. Matka jest lekarką, a ojciec jest radnym. Syn, jednak, uczęszcza do gimnazjum. On nie ma domu. Ma tylko klucz do mieszkania. Mama nie ma dla niego czasu od wielu tygodni, a ojciec od wielu miesięcy. Nikt się nim nie zajmuje. W takiej sytuacji nie ma mowy o żadnym wychowaniu, a co dopiero o wychowaniu do wartości religijnych. Skoro dla rodziców ważniejsze są pieniądze i praca niż ich jedyny syn, to hierarchia wartości w tym domu w samych fundamentach jest niewłaściwie ustawiona.

b/ Drugim powodem wyrastania ateistów w naszym domu jest **brak podstawowych wiadomości z zakresu Ewangelii i Katechizmu**, jaki występuje na wielką skalę **u współczesnych rodziców**. Dziecko stawia pytania i na drodze swego rozwoju musi ich postawić tysiące. Im więcej ich postawi, tym lepiej dla niego. Wśród tych pytań są pytania religijne. Jeśli rodzice nie są w stanie na nie odpowiedzieć, dziecko traktuje je jako mało ważne i odsuwa wartości religijne na margines, a wreszcie wyrzuca ze swego życia.

c/ Trzeci powód ateizacji w środowiskach katolików, to **ograniczenie katechezy**, czyli troski o życie religijne, **wyłącznie do lekcji religii w szkole**. Ta zaś może mieć najwyżej dwie jednostki lekcyjne w tygodniu, czyli 90 minut. Często jest to tylko 45 minut i to z odliczeniem czasu wakacji i ferii. Życie religijne należy przekazywać nieustannie, bo albo z minuty na minutę żyje wobec Boga, który mnie widzi i sły-

szy, albo zaczynam się ukrywać przed Bogiem tak, by Jego wzroku nie dostrzegać. Żaden katecheta nie potrafi przekazać wiary raz w tygodniu w ciągu 45 minut i to mając przed sobą klasę liczącą trzydziestu, a nawet czterdziestu uczniów.

d/ Odpowiedzialność rodziców za wychowanie religijne dziecka jest wyjątkowo wielka. Oto obrazek z ulicy. Z kościoła wychodzi młoda rodzina. Tata, mama i dwoje dzieci. Starszy malec, który mógł mieć trzy lata biegł za tatą i chciał mu coś powiedzieć. Zdenerwowany tata zamiast dziecku odpowiedzieć uderzył je w twarz tak mocno, że dziecko się obróciło i odbiło od samochodu. Wyszli z kościoła. Dziecko będzie pamiętało ten policzek do końca życia. Policzek taty, który dopiero co wyszedł z kościoła i nie potrafił kontrolować swej reakcji, nawet na ulicy wiedząc, że jest obserwowany. To dziecko ma się nauczyć modlitwy: Ojcze nasz. Tymczasem słowo Ojciec kojarzyć mu się będzie tylko z ręką ojca na swej twarzy, czyli z brakiem miłości. To jest droga do ateizmu. Ojciec sam swym postępowaniem doprowadzi swe dziecko do niewiary.

Katechizm stawia pytanie: Czy my mamy czytelny obraz człowieka wierzącego? Czy inni ludzie, patrząc na nas, budują się w wierze, czy też wiarę tracą? Zgorszenia są natychmiast nagłaśniane, bo jest to najprostszy sposób do osłabienia wiary w sercach ludzi wierzących. Jedyną, mądrą i skuteczną odpowiedzią na nie jest czytelne świadectwo wiary.

ks. Edward Staniek, Źródło



833 pytania Pana Boga - garść myśli z rekolekcji

1. Adamie gdzie jesteś?

Kiedy Adam i Ewa zjedli owoc z drzewa zakazanego poznali dobro i zło. Poznali, że są nadzy i zrobili sobie opaski. Jednocześnie Adam zrozumiał, że złamał zakaz Boga. Przestraszył się i ukrył przed Nim w krzakach. Stąd pytanie Pana Boga.

Bóg nie musiał wołać Adama. Wiedział doskonale gdzie on się znajduje, ale zadał mu to pytanie, by Adam uświadomił sobie swoją sytuację. By mógł zdobyć się na odwagę, wyjść z ukrycia i przyznać się do grzechu.

To pytanie Pana Boga skierowane jest nie tylko do praojca Adama, ale także do całej ludzkości. „Człowieku gdzie jesteś?” Człowiek bowiem zagubił się na swoich drogach. Nie ma go na miejscu, które przeznaczył mu w swoich planach Bóg. Błąka się po manowcach i nie wie po co żyje, walczy z Bogiem, albo ucieka i kryje się przed Nim, bo wie, że nie jest względem Niego w porządku.

„Adamie gdzie jesteś?” To pytanie Bóg kieruje także osobiście do każdego z nas. To wołanie ojca, który szuka zagubionego syna, który zatroskany o jego los, idzie go szukać. Szuka nie po to, aby karać, ale po to by pomóc, przyciągnąć, przyprowadzić do domu.

Każdy z nas powinien spróbować odpowiedzieć Panu Bogu na to pytanie. Czy jestem tam, gdzie chce mnie widzieć Bóg? A może ciągle przed Nim uciekam? Jeśli tak, to pora wyjść z krzaków. Przed Bogiem nikt nie ucieknie.

2. Kainie, gdzie jest twój brat Abel?

Czy jestem stróżem swego brata? Taka była rozmowa Boga z Kainem, który właśnie przed chwilą z zazdrości zabił swego brata. Pan Bóg doskonale wiedział co się stało, ale chciał żeby Kain uświadomił sobie, że jednak jest stróżem swego brata.

Pytanie to jest jakby egzaminem z odpowiedzialności za brata, (bliźniego) jaka ciąży na każdym z nas. Kain nie zdał tego egzaminu - zabił brata. A jaka jest nasza odpowiedzialność - moja, twoja? Najpierw za członków rodziny, potem za sąsiadów, kolegów z pracy, wreszcie za obcych, którzy widząc nasze postępowanie mogą być albo zbudowani, albo zgorzeleni.

„Gdzie jest twój brat Abel?” Pytając o to Bóg pokazuje, że nie tylko kiedyś zapyta każdego z nas - „Gdzie jesteś?”, ale zapyta też o ludzi, których postawił na naszej drodze. Bo jesteśmy i za nich odpowiedzialni - mamy troszczyć się też o ich dobro duchowe.

3. Człowieku, co chcesz abym ci uczynił?

Takie pytanie zadał Pan Bóg młodemu królowi Salomonowi. Bóg wiedział, co dla Salomona jest dobre, ale chciał usłyszeć, co on o tym myśli. Salomon wiedział o co prosić. Poprosił o mądre serce. I Pan spełnił jego prośbę. Salomon jest do dziś symbolem mądrego człowieka. Bóg obdarzył go też wieloma dobrami, o które nie poprosił. Także nas pyta Pan Bóg - co chcesz abym ci uczynił? Czy umiemy prosić o właściwe dary? Czy myślimy o tym, co w życiu najważniejsze? Gonimy za dobrami materialnymi, za ułudą, namiastką szczęścia. Umykają nam często sprawy najważniejsze.

Rekolekcjonista podkreślał bardzo, że pytanie Boskie należy zamienić na pytanie ludzkie. Mamy starać się słuchać drugiego człowieka, za którego jesteśmy odpowiedzialni. Co chcesz abym ci uczynił? Nie zawsze nasze własne recepty na życie odpowiadają innym. A może czasem nasze postępowanie kogoś rani i na nic zdają się wszystkie wysiłki, by się przypodobać, albo żeby pomóc, ale w sposób dla mnie wygodny? Co chcesz, żebym ci uczynił?

Takie pytanie człowiek też powinien zadać Panu Bogu. Czy to co robię, podoba się Bogu, czy jest zgodne z Jego wolą? A może trzeba coś zmienić?

Za kogo ludzie mnie uważają?

- Zapytał Jezus apostołów. „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego”, odpowiedział Piotr. Ale Pan Jezus chciał wiedzieć co myślą inni. Jezus chce wiedzieć co Ty myślisz. Za kogo mnie uważasz Tadeuszu, Zofio, Elżbieto? Czy Jestem jednym z proroków, takim samym dobrym jak Budda, czy Krishna? Czy Jestem postacią z legendy? A może Jestem dla ciebie niewygodny, bo za dużo wymagam, bo narzucam ci się czekając w tabernakulum na ciebie? Czy Jestem dla ciebie Zbawicielem, Królem i Bogiem, jedynym i najważniejszym, podstawowym kryterium działania? A jeśli tak, to **czy Ty Mnie kochasz?** Trzy razy pytał Pan Jezus św. Piotra. Pytał go, bo chciał oddać władzę nad kościołem temu, który kocha. To jest najważniejsze w każdej sytuacji - miłość. Jest źle na świecie, bo ludzie, którzy mają władzę nie kochają. Jest źle w rodzinie, jeśli ludzie nie kochają nikogo prócz siebie.

Pan Bóg zadaje człowiekowi pytania bo go kocha. Nawiązuje z nim rozmowę. Chce posłuchać co człowiek ma do powiedzenia.

Anna Kurtycz

Jak długo jeszcze? Za nich też umarł Jezus - za matkę i jej dzieci

Ko-marca obchodziliśmy Dzień Świętości Życia. Z tej okazji prezentujemy list lekarki opisujący obecną dramatyczną sytuację nie narodzonych. Mamy nadzieję, że zaowocuje on refleksją nad naszymi postawami wobec niezgłębionego dobra, jakim Jest dar życia.

Podczas jednego z seminariów z anestezjologii na Akademii Medycznej starszy, doświadczony anestezjolog mówił o sposobach znieczulania. Wspominał, że starsi ginekolodzy potrafili wykonać aborcję w znieczuleniu miejscowym, gdy pacjentka była przytomna. Ogarnęło mnie przerażenie, gdy wyobraziłam sobie tę sytuację. Oto matka leży spokojnie, podczas gdy lekarz zabija jej bezbronne, maleńkie, nie narodzone dziecko: przebija pęcherz płodowy i wyrzuca jego nóżki, główkę... A matka? Jest zleceńdawcą, i biernym świadkiem śmierci swojego dziecka. Oplaca mordercę własnego dziecka. Każdy kodeks karny nazwałby tę zbrodnię okrutną pod warunkiem, że dziecko już się urodziło. Kilka miesięcy wcześniej można je bezkarnie pokroić - nie ma ono żadnych praw.

Gdy podzieliłam się tymi spostrzeżeniami z moimi koleżankami ze studiów, część poparła moje poglądy. Padły też jednak stwierdzenia, że jeśli nie ma odpowiednich warunków materialnych, z „czystym” sumieniem można pozbyć się dziecka.

Przykro, że przez sześć lat studiów w Akademii Medycznej nigdy nie poruszano problemu dzieci nie narodzonych. W opracowaniach naukowych, podręcznikach i na wykładach mówi się przedmiotowo o ciąży i wpływie leków na ciążę, o utrzymaniu lub rozwiązaniu ciąży w przypadku choroby. Nikt nie używa słów „zabite” lub „pozostawione przy życiu” dziecko. Czemu nie pisze się, że „przy raku szyjki macicy należy zabić dziecko”? Mówi się: zabieg przerywania ciąży, a nie: zabicie dziecka... Łatwiej wtedy załatać dziurę na sumieniu. Tylko dlaczego matka, która w wyniku naturalnego poronienia traci dziecko, nie mówi: „Straciłam ciążę”, ale „straciłam dziecko”? Bo nie ma tu jej winy, nie musi zwodzić własnego sumienia, że to nie było dziecko, tylko zbiór komórek.

Nasze miasta obwieszane są licznymi billboardami, np. „Skazani na śmierć i obojętność”. I dobrze, że mówi się o biednych, maltretowanych zwierzętach. Dlaczego jednak nigdy nie widziałam billboardu z dzieckiem nie narodzonym, z podpisem np. „To ja, mam już 10 tygodni” - gdzie widać nóżki, rączki, główkę dziecka, albo: „Mamo, nie zabijaj mnie!”?

Dlaczego psy i koty mają swój cmentarz, a kilkutygodniowe ludzkie istoty nie? Dlaczego matka nie bierze z gabinetu ciała dziecka (a właściwie szczątków małego męczennika), by je godnie pogrzebać?... Umierają od lat w cichym bólu, zapomnieniu... Ich niemego krzyku nikt nie usłyszy. To męczennicy naszych czasów - najwięksi najmniejsi, których nie widać na ołtarzach. Ich ciała są wyrzucane na bruk. Nikt o nich nie mówi i nie pamięta. Jak długo jeszcze?...
Absolwentka Akademii Medycznej



Prezydent Francji Chirac i jego „współbracia” walczą przeciw wzmiance o Bogu i chrześcijaństwie w preambule do konstytucji europejskiej. W sierpniu 2003 r. w Alabamie w USA, usunięto z sądu 2,5-tonowy postument z Dekalogiem. W krajach rdzennie katolickich (Włochy, Bawaria) usuwa się ze szkół krzyże. Różne instytucje europejskie i amerykańskie wydają swoim pracownikom zakaz informowania o śpiewaniu kołęd i wysyłania kartek świątecznych z symbolami religijnymi. W tym roku we Francji parlament uchwalił prawo zakazujące noszenia symboli religijnych w szkołach. Mówiono, że chodzi głównie o noszenie chust na głowach przez muzułmanki. Jednak ustawa mówi o wszystkich symbolach religijnych, krzyżach także. Od tej pory za chustę na głowie, albo krzyżyk na szyi można być wydalonym ze szkoły lub stracić pracę. Wszystko to w imię tzw. „tolerancji” i „dbałości o uczucia religijne” Francuzów!



Dlaczego tak jest? Dlaczego w imię fałszywie pojętych ideałów łamie się sumienia ludzkie, nieważne jakiego są wyznania, rasy, czy narodu?

Odpowiedzi na te i podobne pytania udziela biskup Stanisław Wielgus w swoim artykule, w „Dodatku Akademickim” do „Niedzieli” nr. 9 z 29 II 2004 r. Jego refleksje są ważne dla każdego z nas. Dlatego wydrukujemy je w kilku odcinkach.

Redakcja

Przyspieszony rozwój nauki i technologii, powoduje zmianę obrazu świata w mentalności człowieka. Niegdyś wszystko wydawało się trwałe, nienaruszalne, takie samo przez lata i wieki. Ostatnio, dzięki lawinowo następującym odkryciom w różnych dziedzinach, ustalenia naukowe poddawane są ciągłej rewizji. Pociąga to za sobą ustawiczne, coraz szybsze i coraz głębsze zmiany cywilizacyjne i kulturowe w życiu codziennym.

W konsekwencji tych zmian, w świadomości współczesnych społeczeństw utrwała się przekonanie, że także prawdy wiary i zasady moralne należy traktować jako podlegające prawu zmienności.

Ogromny wpływ na traktowanie religii mają oświeceniowe filozofie i ideologie. Wpływ na świadomość milionów ludzi ma też **ideologia materialistycznego neomarksizmu** odrzucająca istnienie Boga oraz świata ducha, a człowieka sprowadzająca do jednego z gatunków zwierząt.

Pod wpływem neomarksizmu, który przybiera różne nazwy, np. „nowej lewicy”, znajdują się w krajach zachodnich i u nas, ważne ośrodki polityczne, dominujące na rynku media i środowiska uczelniane, zwłaszcza z obszaru filozofii, politologii, socjologii, pedagogiki czy psychologii.

Drugą ideologią, wpływającą jeszcze skuteczniej na zmianę obrazu Boga, religii i Kościoła, w świadomości wielu ludzi jest **postmodernizm**. Głosi on agnostycyzm i relatywizm w sferze moralnej, poznawczej i religijnej. **Eliminuje pojęcie grzechu oraz różnicę między dobrem a złem. Głosi, że niezmienna i obiektywna prawda nie istnieje. Stawia znak równania między wszystkimi religiami, sektami i wierzeniami.**

Postmodernizm odrzuca jakiegokolwiek

stałe zasady moralne, etykę kodeksową, zakazy czy nakazy moralne. Zgadza się na religię, ale taką, która byłaby elementem światopoglądu konsumpcyjnego - pełniła funkcje terapeutyczne, podejmowała działania charytatywne i dawała ludziom potrzebne im przeżycia, poczucie bezpieczeństwa; która funkcjonowałaby wyłącznie w doczesnym wymiarze życia ludzkiego i nie była skierowana ku Bogu i objawionemu przez Niego prawu moralnemu. Jeśli Bóg istnieje, to po to - mówią postmoderniści - aby służyć człowiekowi, dając mu poczucie bezpieczeństwa i akceptując jego wolność do wszystkiego i od wszystkiego.

Religia w postmodernistycznym ujęciu ma dostarczać radosnych przeżyć. Ma być źródłem przyjemności dla człowieka nastawionego wyłącznie na zabawę, mocne przeżycia, seks i zakupy. Religia powinna bawić, pocieszać i uzdrawiać. Jeśli stawia jakiegokolwiek wymagania, jeśli wymaga opanowania instynktów, ofiarności, służby i wyrzeczenia - należy ją odrzucić.

Kościół w postmodernizmie traci swój autorytet w kwestiach moralnych, jego zdanie traktowane jest jako głos niewiele znaczącej grupy. Przestaje być sumieniem społeczeństwa.

W postmodernistycznym ujęciu Kościół traci też autorytet w kwestiach religijnych, prawdziwości i integralności nauczania wiary. Wielu ludzi, ulegając tym - lansowanym bardzo przez media - wpływom, mówi dziś: religia - tak, ale Kościół - nie.

Odczuwając potrzebę religii, ludzie ci popadają w najdziwniejsze kultury i sekty, ulegają najbardziej irracjonalnym wpływom. Odrzucając wiarę w prawdziwego Boga, zaczynają wierzyć w byle co. Rynek na zamówienie odpowiada. Księgarnie, media i rozmaite kluby pełne są ezoterycznych, irracjonalnych wydawnictw i treści. Pojawia się nowa postać bliżej nieokreślonej religii, będącej zlepkiem najróżniejszych wierzeń, magii, astrologii, parapsychologii, spirytyzmu itd., a przy tym ostrej, bezwzględnej krytyki Kościoła katolickiego, któremu, gdy konsekwentnie broni obiektywnej prawdy, rozumu i niezafałszowanej wiary, zarzuca się fanatyzm i nienawiść.

Modelową religią tego typu jest oparty na

astrologicznych, irracjonalnych dywagacjach, New Age ze swoim majaczeniem o przechodzeniu ludzkości z pełnej nienawiści i wojen chrześcijańskiej „epoki Ryb” w pochrześcijańską, ogarniętą wiecznym pokojem „erę Wodnika”.

Te mrzonki nie są czymś nowym. Mają korzenie w dawnych mitach o utraconym „Złotym Wieku” z dwunastowiecznej wizji Joachima de Fiore. Zatem nie jest to żaden „New Age”, lecz „Old Age”.

Takie elementy postmodernistycznej ideologii trafiają dziś do wielu ludzi, często katolików, powodując istotne zmiany w ich rozumieniu religii Chrystusowej. Tak rodzi się niespójne traktowanie wiary katolickiej: „Jestem katolikiem, ale nie odpowiada mi ta i ta prawda wiary albo to i to przykazanie”. Skoro wszystko się zmienia - myślą tacy ludzie - to zmianom musi podlegać także depozyt wiary katolickiej, a zwłaszcza obraz Boga, religii, Kościoła, człowieka i prawa moralnego. Z takiej postawy zrodził się niebezpieczny, fałszywie rozumiany pluralizm teologiczny, stawiający znak równości między wszelkimi religiami, a także pluralizm etyczny, eliminujący pojęcie obiektywnego dobra moralnego, zła i różnicy między nimi.

Współczesny angielski poeta Steave



Turner w pełnym ironii wierszu pt. „Credo”, tak przedstawia światopogląd współczesnego, poddanego ideologii postmodernizmu, człowieka:

„Wierzy tylko w to, że Jezus był dobrym człowiekiem, podobnie jak Budda, Mahomet i my sami. Wierzy, że był niezłym kaznodzieją, choć nie uważa, żeby wszystkie jego morały były dobre i potrzebne. Wierzy, że wszystkie religie są w zasadzie takie same, ponieważ wszystkie wierzą w miłość i dobroć, a różnią się jedynie takimi drobiazgami, jak: stworzenie świata, grzech, niebo, piekło, Bóg i zbawienie. Wierzy w to, że po śmierci jest tylko nicność, a jeśliby tam jednak coś było, to bez wątpienia będzie to niebo dla wszystkich; no może z wyjątkiem Hitlera, Stalina i Dżyngis-chana. Wierzy w seks przed, po i w czasie małżeństwa. Wierzy, że cudzołóstwo to frajda. Wierzy, że "seks inaczej" też. Wierzy, że tabu jest tabu. Wierzy, że wszystko idzie ku lepszemu. Wbrew temu, na co wskazują dowody. Wierzy, że coś jednak jest w horoskopach, w UFO i w wygiętych na odległość przez medium tyżeczkach. Wierzy w końcu w to, że nie ma żadnej prawdy absolutnej - z wyjątkiem prawdy, że nie ma absolutnej prawdy.”

cdn.

WSZYSTKO MOŻE SIĘ PRZECIW WAM OBRÓCIĆ

Trzech księży siedziało na plebanii przed telewizorem. Skończył się dziennik i miał się rozpocząć film kryminalny.

- Gasimy? - zapytał ks. Wacław.

- Zaczekaj, zobaczymy początek.

Sala sądowa. Oskarżony składa przysięgę, że będzie mówił prawdę, samą prawdę i tylko prawdę. Sędzia ostrzega: „Od tej chwili wszystko, co pan powie, może się przeciw panu obrócić”.

- Oglądacie? - zapytał ks. Wacław.

- Nie. Zgaś. Właściwie to już cały film był zawarty w słowach sędziego. - Te słowa dodał ks. Wojciech - powinien wypowiadać ks. biskup przy święceniach kapłańskich, lub przełożony przyjmując śluby od zakonników. - Jakie słowa?

- No te: „Od tej chwili wszystko, co powiesz i zrobisz, może się przeciw tobie obrócić”. Tak już jest, że ludzie przeważnie na złe tłumaczą to, co robi osoba duchowna.

- Nie przesadzaj.

- Oto dowód. Jechałem pociągiem z Gdańska do Gdyni. W Oliwie wsiadły trzy panie. Jedna z dzieckiem w wózku. Wszystkie trzy wносиły wózek do wagonu. Wsiadało również dwóch alumnów z seminarium w Oliwie. Jedna z siedzących przy drzwiach niewiast powiedziała głośno do drugiej:

- Patrz. Kobiety się mordują z wózkiem, a tacy dwaj młodzi i silni. Żaden nie pomoże. - A z ambony będą uczać o miłości bliźniego.

Chciałem wytłumaczyć, że skoro pań było trzy, to pomoc duchownych była zbyteczna. Nie dało się jednak ich przekonać.

Po drodze, w Sopocie, wysiadły dwie panie, te bez dziecka. Wysiadł również jeden z alumnów. W Kamiennym Potoku wysiadł drugi alumn i matka z dzieckiem. Kleryk wziął wózek i pomógł wynieść z wagonu, a następnie po schodach na pomost, do miasta.

Spostrzegły to panie przy oknie.

- Patrz, widzisz? Ale się dorobił.

- Za grosz wstydu nie ma - rzuciła druga. Jeszcze parady w stroju duchownym!

Włączyłem się do rozmowy, ale na próżno. Widzicie i tak źle, i tak niedobrze. - Ja też - powiedział ks. Mirek - byłem świadkiem podobnej sceny w kolejce po bilet na dworcu centralnym w Warszawie. Do kasy podeszła siostra, prowadząca osobę ociemniałą. W kolejce rozległy się protesty. - Nie wpuszczać bez kolejki! Co to ma znaczyć! Dzieci jej płaczą, że się tak śpieszy? Taki sam człowiek, jak i my. Może postać!

Kasjerka tłumaczyła, że siostra bierze bilet dla niewidomego. Sama, jako opiekun,

nie potrzebuje biletu. Sprzedała bilet siostrze, ale jeszcze przez chwilę padały wyzwiska pod adresem siostry i kasjerki.

Kilka dni później jechałem na rekolekcje powołaniowe. Wraz ze mną miała je głosić siostra zakonna. Spotkaliśmy się na dworcu w Poznaniu. Przed nami było kilka godzin jazdy. Siostra od wczesnego ranka była w drodze i chociaż było już popołudnie, nie jadła jeszcze śniadania. Zaproponowałem posiłek. Restauracja była w remoncie, w barze nie było gorących napojów. Poszliśmy do dworcowej kawiarni. Zamówiłem dwie herbaty i krakersy, bo tylko to było. Po chwili oczy wszystkich były skierowane na nasz stolik. Tu i ówdzie padały dowcipy, na twarzach głupawe uśmieszki. Byłem po cywilnemu, więc zwracano uwagę na siostrę. Zapytałem: - Co się państwo tak gapicie? - Bo jest na co - odpowiedzieli. Zakonnica w kawiarni! Symbol czasów!

- A czy zakonnica to nie taki sam człowiek, jak ja, pan, czy pani?

- Przecież, że nie. Niech siedzi w klasztorze i modli się, a nie włóczy po kawiarniach.

Do dziś zastanawiam się, dlaczego w opinii ludzi świeckich zakonnica w kolejce jest takim samym człowiekiem, jak inni, a staje się nie takim samym, gdy chce wypić szklankę herbaty w dworcowej restauracji.

Przypomniało mi się podobne zdarzenie - odezwał się ks. Wacław, które również miało miejsce w pociągu. Opowiadał mi organista, że pojechał kiedyś po opłatki do sióstr na Śląsku. Ponieważ siostry miały doręczyć opłatki na Wybrzeże, dwie z nich wybrały się razem z powracającym organistą. W przedziale było miejsce tylko dla dwóch osób, wobec tego organista ulokował siostry, umieścił na półkach bagaże, a sam pozostał na korytarzu, który po chwili wypełnił się szczerlnie pasażerami. Jechali kilka godzin. Organista dwa razy chodził do bufetu, by coś przekąsić. W końcu jedna z sióstr wyciągnęła z torby kanapki, przeżegnała się i zaczęła dyskretnie jeść. Od razu wszyscy na korytarzu się ożywili. - Widzicie - powiedział ktoś - taka to pół godziny nie wytrzyma bez jedzenia. - Jeszcze się musi przeżegnać, żeby nie dostać niestrawności - dopowiedział inny. - Co wy chcecie, pańskie dziecko. Ręce jak u sekretarki. Taka to pożyje. Nie pracuje, to z samych nudów jest głodna.

Organista stanął w obronie sióstr:

- Żałujecie siostrze kromki chleba? Z daleka jedzie, jest głodna, to i je. Czy to grzech?



- Grzech nie grzech, ale winna się umartwiać.

- To dlaczego nic nie mówicie, że druga siostra jest umartwiona? Widzicie, że nie je.

- Panie, jakie tam u niej umartwienie. To skapiradło. Ja takie znam dobrze. Z głodu umrze, a nie zje i drugiemu nie da. Za dziesięć złotych to by spętana wesz po rynku ganiała i popędzała batem.

Zdenerwowany organista, otworzył drzwi do przedziału i powiedział:

- Siostrze, niech siostra da ugryźć kanapkę tym paniom, bo są zazdrosne o jedzenie.

- Cham! - powiedziała do niego któraś z pań, ale już się więcej nie odzywały.

- To mi opowiadał organista, ale teraz uświadomiłem sobie, że tak się dzieje częściej, niż się nam wydaje, tylko nie zwracamy na to uwagi. Nie wiem, czy spostrzeżliście, jak nas obserwują sąsiadki z naprzeciwka, zwłaszcza bibliotekarka. Niby grzeczna i życzliwa, ale złośliwa, że nie daj Boże. Spotykam ją kiedyś przed plebanią. Pozdrawia mnie, ale zaraz dodaje:

- Chyba się ksiądz dzisiaj nie wyspał.

- Dlaczego? - pytam.

- Bo wieczorem szybko u księdza zgasło światło. Pewnie gdzieś chodził na birbantkę i wrócił nad ranem. Kładłam się o pierwszej i jeszcze u księdza w oknie było ciemno.

- A dlaczego musiałem wychodzić? Nie bierze pani pod uwagę możliwości, że poszedłem wcześniej spać?

- W takim wieku, tak wcześniej spać? - mówi. Niech ksiądz nie pozuje na niewiniątko.

- Innym razem wita mnie i dodaje:

- Jak się udała zabawa?

- Jaka zabawa? - pytam, nie rozumiejąc o co jej chodzi.

- A co, nie bawił się ksiądz w nocy? Chyba nie powie mi ksiądz, że do trzeciej nad ranem pracował,

- Wobec tego - powiedział, wstając ks. Mirek chodźmy już spać, skoro nie oglądamy kryminału. A swoją drogą, kryminały są pouczające, zwłaszcza gdy się ich nie ogląda.

Kto to taki - ks. Bronisław Kant sdb

Sakrament czy obyczaj?

W przygotowaniu dziecka do Pierwszej Komunii Świętej najważniejszą rolę pełni dom rodzinny. Wychowywanie do wiary, świadectwo życia rodziców, wspólna Msza święta i modlitwa są zdecydowanie na pierwszym miejscu. Uzupełnieniem tego jest katecheza. Ważne jest, by przyjęcie przez dziecko Pierwszej Komunii nie zakończyło wychowania religijnego w domu. A są przypadki, że po pierwszej spowiedzi dziecko przychodzi do następnej dopiero za rok lub dwa (Komunia Generalna). To wyraźne zaniedbanie rodziców. Jest wiele dobrych domów, gdzie dzieci mogą nauczyć się życia wiarą. Gdy Bóg jest w domu kimś ważnym, wtedy Pierwsza Komunia jest dla dziecka przede wszystkim przyjęciem Pana Jezusa. *ks. Dariusz Gaś*

W Niemczech przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej odbywa się we wspólnocie parafialnej. Niemcy uważają, że w szkole nie można skutecznie przekazać wiary. Od kilku lat funkcjonuje tam nowy model przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii Świętej zwany Katechezą Rodziną.

W każdej parafii zajmuje się tym specjalny zespół, który przygotowuje rodziców dzieci, do podjęcia roli katechetów wobec własnego dziecka. Rodzice przeprowadzają sami w domu katechezę ze swoim dzieckiem. To oni przygotowują je do sakramentów. Dzieci spotykają się też co jakiś czas na katechezie parafialnej. Odchodzi się od grupki fachowców (katechetów) na rzecz katechizującego domu. Dużą wagę przykładają się do języka na poziomie dziecka oraz świadectwa danego nie tylko przez obcych, ale przede wszystkim przez rodziców dziecka.

Bp Gerard Kusz

Ucieszyłam się, gdy moja 3 dzieci mogła przystąpić do Pierwszej Komunii Św. w Wielki Czwartek. Myślę, że nie ma lepszego dnia na przyjęcie Pierwszej Komunii niż dzień ustanowienia Eucharystii. Wtedy o wiele łatwiej wytłumaczyć dziecku istotę tego sakramentu. Komunia w W. Czwartek pomaga położyć akcent na sakrament, a nie na imprezę w domu, czy prezenty. Wielki Czwartek sprzyja wyciszeniu. Dzieci po przyjęciu Komunii biorą udział w Triduum Paschalnym, a w Wielkanoc wraz z całą rodziną przystępują do Komunii. Przeżycia religijne są wtedy na pierwszym miejscu. Pomaga temu odpowiednia oprawa: udział rodzi-

Pierwsza Komunia to ważne wydarzenie w życiu dziecka, i w jego rozwoju religijnym. Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, że prawie wszyscy rodzice chcą, by ich dzieci przystąpiły do Pierwszej Komunii Św. Jest ona obowiązkiem dla katolików. Tak postanowił Sobór Laterański IV w 1215 r. W pierwszych latach chrześcijaństwa do Komunii przystępowali wszyscy uczestniczący we Mszy. Później Komunia stawała się coraz rzadsza. Zazwyczaj przyjmowano ją po ukończeniu dwunastu lat przez dziewczynki i czternastu lat przez chłopców. W 1910 roku papież Pius X ustalił, że Komunię Świętą można przyjmować już po ukończeniu siedmiu lat.

W warszawskim kościele św. Józefa na Kole, kapłan wyjaśniając dzieciom obrzędy pokutne, kładzie się krzyżem przed ołtarzem. Gdy padają na niego światła reflektorów, dzieci klękają, trzymając w ręku kartki ze swoimi grzechami. Potem się je drze, pali i rozrzuca przed ołtarzem jak śmieci. - *Dzieci wiedzą, że grzechów już nie ma. To dla nich naprawdę duże przeżycie - mówi ks. Jan Sikorski, proboszcz, pomysłodawca „dramatu”.*

Pierwsza Komunia to często okazja do wielkich uroczystości, drogich prezentów, wystawnych bankietów. Zależy na tym przede wszystkim rodzicom, bo dzieci, jeśli są dobrze przygotowane, skupiają się na tym, co naprawdę istotne. Tymczasem skala przemysłu komunijnego rośnie. Prezenty są coraz droższe, a w parafiach od lat toczy się ten sam spór: ozdoba sukienka księżniczki czy jednolity strój, na przykład skromna alba, w której żadne dziecko nie będzie się wyróżniać.

Dzieciom, wbrew pozorom, nie zależy na pokazywaniu się. Dobrze się czują, nie wyróżniając się zbyt z grupy. Dziecko nie ma aż takiej potrzeby rywalizacji.

Ks. Janusz Tarnowski, psycholog
Rewia mody nie sprzyja duchowym przygotowaniom, dyskryminuje też rodziców, których nie stać na drogie stroje.
Ks. Jan Sikorski

Od połowy lat pięćdziesiątych utarł się zwyczaj komunijnych przyjęć rodzinnych. Dawniej były to wspólne śniadania w parafii, dziś są to wystawne przyjęcia, organizowane nawet w restauracjach. - *To niedobre, twierdzą duszpasterze, choć samych spotkań rodzinnych nie należy tępić. Trzeba tylko dobrze ustawić hierarchię wartości, by obiad nie przesłonił istoty święta, i dbać o to, by na stole nie było alkoholu. Trzeba zadbać, by Pierwsza Komunia miała charakter bardziej religijny niż rodzinny.*

Od tego, jak dziecko przeżyje Pierwszą Komunię zależy później jego całe życie religijne - twierdzą katecheci. Dlatego dzieci, które przystępują do Komunii Świętej, muszą się przedtem wiele nauczyć, by zdać egzamin.

Przed kilkoma laty Dorota Dolega z warszawskiej parafii św. Józefa prowadziła na specjalne nauki do kościoła swoje dziecko z całą rodziną. Na tzw. Mszach inicjacyjnych ksiądz wyjaśniał znaczenie poszczególnych części Eucharystii, i zadawał pracę domową. Dziecko razem z rodzicami miało zrobić w domu plakat albo wyklejankę na temat przekazanych treści. Tak powstała ambona na tle kuli ziemskiej czy waga z workiem pieniędzy na jednej szali i z sercem, na drugiej. - *To dobry pomysł. W ten sposób utrwała się zwyczaj rozmawiania w domu o tym, co słyszy się w kościele - mówi pani Dolega.*

Podobne zdanie ma Maria Werner. - *Po jednej Mszy zrobiliśmy mszalik. Córnka opatrzyła go rysunkami. Myślę, że te wspólne wieczory będzie pamiętać także w dorosłym życiu.*

Przygotowania do Pierwszej Komunii potrzebne są także rodzicom, dlatego ks. Jan Sikorski, już dwa lata wcześniej organizuje dla nich katechezy. Rodzice otrzymują indeksy z tematami spotkań. Na katechezach dowiadują się, czym jest Kościół, jak kształtować postawy religijne, jaki jest sens świętowania albo czym jest wychowanie religijne. Proboszcz skrupulatnie przestrzega obecności, a rodzice zasadniczo się nie buntują. Jak sami twierdzą, okazuje się to bardzo pomocne. Łatwiej potem wytłumaczyć dziecku, że w dniu Pierwszej Komunii przyjmuje prawdziwego Pana Jezusa.

W niektórych diecezjach, np. w katowickiej, dopuszcza się do Pierwszej Komunii przedszkolaki, które skończyły 5 lat. - *To dla nich naturalne, dzieci nie nudzą się wtedy w kościele - mówi ks. Zdzisław Brzezinko z Wydziału Katechetycznego katowickiej kurii. W dzień Komunii w uroczystej procesji wprowadza je do kościoła proboszcz. Stają przed ołtarzem, ale nie obok kolegów, jak zazwyczaj, tylko między rodzicami i razem z nimi przyjmą potem Komunię. Jeżeli dziecko od małego widzi, że rodzice razem z nim się modlą, czytają na Mszy św. fragmenty Pisma Świętego czy w niedzielę przystępują do Komunii, siłą rzeczy staje się dojrzalsze. I już w przedszkolu potrafi zrozumieć, co to znaczy, że ktoś „zjada” Ciało Pana Jezusa. Maluch przychodzi wtedy do kościoła na specjalne katechezy. Jednocześnie uczy się religii w domu, z rodzicami.*





Na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy

Aby ominąć komercję i głębiej przeżyć Pierwszą Komunię, niektórzy proboszczowie organizują ją w Wielki Czwartek. - **Wtedy nie jest to „masówka”, jak w maju, ale prawdziwe religijne przeżycie - mówi Krystyna Polak.**

W kościele św. Zygmunta na warszawskich Bielanach ks. Zygmunt Kalinowski przyjmuje zgłoszenia chętnych, a potem przez dwa lata, raz w miesiącu prowadzi specjalne katechezy, osobno dla dzieci i dla rodziców. - **Tłumaczymy najprostsze rzeczy: czym różni się komunika od oplatka, dlaczego się żegnamy wchodząc do kościoła, albo co to znaczy, że dziecko jest własnością Pana Boga - mówi ks. Kalinowski.**

W parafii Zwiastowania Pańskiego wielkoczwartkowa Msza komunijna odprawiana jest przed wieczorną Eucharystią. Zanim się rozpocznie, dzieci gromadzą się w salce katechetycznej, by - jak przed ślubem - przyjąć błogosławieństwo rodziców. W rękę trzymają czerwone serca, w których ukryta jest hostia. Procesyjnie wnoszą te serca przed ołtarz. Hostię kładą do pateny, a serce do koszyczka. Same zaś gromadzą się wokół ołtarza. Za nimi siadają rodzice i chrzestni, którzy czytają fragmenty Pisma Świętego. Dzieci zaś angażują się w inny sposób; wnoszą dary wśród nich małe chlebki, którymi potem dzielą się z rodziną. Wieczorem zaś, w domu odbywa się uroczysta kolacja.

- **Ale nie ma „imprezowania”, bo zaraz zaczyna się Wielki Piątek. Nie ma też prezentów, dzieci otrzymują je dopiero na święta - mówi Krystyna Polak.**

Milena Kindziuk Księga Świętych



Zdarza się, że Komunia połączona jest ze Chrztem św., bowiem rodzice tak długo zwlekają z doprowadzeniem dziecka do tego sakramentu. Często też jest wydarzeniem, przemieniającym całą rodzinę. Z ankiety przeprowadzonej w Katowicach przez ks. Brzezinko wynika, że przygotowanie do Pierwszej Komunii dziecka zbliża rodziców: tak do siebie nawzajem, jak



też do wiary.

Dorota Dolega: - Na spotkania przedkomunijne chodziliśmy z mężem. To nas uratowało przed odejściem od Kościoła, i umocniło nasze małżeństwo.

Maria Werner: - Pierwsza Komunia uświadomiła mi z mężem, jaką rolę pełni my wobec dziecka. Ważne jest nie tylko zapewnienie mu bytu i dobrego startu życiowego, ale przede wszystkim ukształtowanie go jako człowieka i wskazanie mu prawdzi-

Moje trzy grosze.

W niedzielę 29 II rozpoczęły się rekolekcje w naszej parafii. Tego dnia po Mszy świętej niedzielnej o 10³⁰ rozpoczęły się także nauki dla młodzieży, mającej przystąpić do Sakramentu Bierzmowania. **Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest uczestniczenie we Mszy świętej niedzielnej.** Taki wymóg skierowano także do tej młodzieży. Zdarza się, że część z nich stoi poza kościołem, pod przystankiem autobusowym lub sklepem i do kościoła przychodzi już po Mszy świętej. Część była 29 lutego formalnie w kościele. Stali pod chórem. Ale cały czas rozmawiali. Nie można było słuchać kazania rekolekcyjnego ani uczestniczyć we Mszy świętej.

W czasie ogłoszeń rozdawana była gazeta parafialna. Nikt z nich nie wziął ani jednej. Wiem, gazetę bierzemy jedną na rodzinę, i dobrze, inaczej by się zmarnowała. Ale czy w każdej rodzinie tych młodych ludzi była już wzięta gazetka? Wiem, mogli nie mieć pieniędzy na ofiarę. Bez pieniędzy gazeta się nie utrzyma, to fakt. Ale jeśli już naprawdę nie masz, weź i tak, przeczytaj, zmów modlitwę w intencji gazety. Ofiarę złożysz, kiedy będziesz miał.

W poniedziałek na Mszy św. o godz. 10³⁰ **ks. rekolekcjonista mówił o grzechach zaniedbania.** Jednym z nich jest **zaniedbanie religijnego wykształcenia.** Wiele osób kończy je na poziomie klasy drugiej (Pierwsza Komunia Święta) lub klasy czwartej (Komunia Generalna). Ksiądz rekolekcjonista dał taki przykład: „Przychodzi do spowiedzi dryblas dwumetrowej wysokości, 150

cm w barach, 22 lata i opowiada na spowiedzi, że: nie zmówił paciorka, nie słuchał mamusi. **Taki człowiek może być nawet studentem, dziennikarzem czy profesorem, ale w życiu religijnym za-trzymał się na poziomie szkoły podstawowej.**

Nie można się tłumaczyć, że czegoś nie wiedziałem. Jest tyle książek katolickich i czasopism, w tym także nasza skromna gazetka, którą jak powiedział wszyscy winni przeczytać „od deski do deski”.

Sakrament Bierzmowania to Sakrament Dojrzałości Religijnej. To nie formalność. Nie po to się go przyjmuje, by można było wziąć ślub w kościele. To chrześcijańska Matura, umocnienie Duchem Świętym do świadczenia życiem (oby nie trzeba było krwιά jak np. Jan Paweł II) o swej wierze, to bycie Rycerzem Chrystusowym.

Jak możesz być Rycerzem Chrystusowym, jeśli nie interesuje cię Msza św., w której sam Bóg do nas przychodzi, nie interesują cię rekolekcje, ani gazeta parafialna, po którą nie trzeba się nawet wybierać do kiosku, sama przychodzi do ciebie, wystarczy tylko sięgnąć ręką. **Zastanów się i odpowiedz sam przed sobą na pytanie Boga, które zadał też rekolekcjonista: „Człowieku, gdzie jesteś?”**

Czy jestem jeszcze chrześcijaninem? Nie tym z metryki - (Chrzest, Komunia, Bierzmowanie, Ślub i Pogrzeb). Pierwsze trzy sakramenty w Polsce przyjmują prawie wszyscy, a gdyby odmówić komuś pogrzebania w ziemi poświęconej, to uznałby to za obrazę. **Więc nie metryka i statystyka robią z ciebie chrześcijanina. By być chrześcijaninem, dojrzałym chrześcijaninem należy żyć po chrześcijańsku. I tego wszystkim życzę.**

Marian Kurtycz

By chory nie był pozostawiony samemu sobie

21 lutego w Pułtusk odbyło się szkolenie Zespołów Caritas z dekanatu: makowskiego, nasielskiego, pułtuskiego i serockiego. Wzięło w nim udział 27 osób. Prowadzili je księża z diecezjalnego Caritas z Płocka - Janusz Wilkowski i Wiesław Szymański.

Rozpoczęło się o godz 10⁰⁰ Mszą świętą w kolegiacie w Pułtusk. W kościele było bardzo zimno, więc po Mszy zaproszono nas do parafialnej kawiarenki i poczęstowano gorącą herbatą. Wysłuchaliśmy relacji księży o opiece nad chorymi niedołącznymi a szczególnie nad umierającymi, którym medycyna nie jest w stanie już nic pomóc.

Ks. Wiesław Szymański przeczytał też ciekawy referat dr Przybylskiej-Wendt, która na co dzień spotyka się z ludźmi, dla których już nie ma żadnej nadziei.



Lekarz jest pierwszą osobą, dowiadującą się o śmiertelnej chorobie pacjenta. On też musi przekazać tę prawdę choremu i jego rodzinie. Musi to zrobić taktownie, by nie zniszczyć w nim nadziei, a raczej zmobilizować go do walki o życie i godne umieranie.

Reakcje na tę prawdę bywają różne. Wiele rodzin nie akceptuje faktu, że chory do końca życia będzie potrzebował ich opieki i pomocy. Uciekają się do wybiegów, by mógł pozostać w placówce leczniczej. A kiedy już powierzyli go opiece Hospicjum, często zapominają nawet o systematycznym odwiedzaniu, co dla chorego jest bardzo ważne. Hospicja spełniają bardzo ważną rolę opiekując się ludźmi im powierzonymi i starają się czynić to jak najlepiej, ale nie zastąpi to czułości i zainteresowania rodziny.



Ludzie wierzący i ufający Bogu łatwiej znoszą cierpienia i rozstanie z tym światem. Księża pracujący w Hospicjach starają się dobrze przygotować chorych, by mieli nadzieję na szczęście po śmierci.

Nie zapominajmy o potrzebujących pomocy, nie tylko o chorych. Wspierajmy Caritas, który im pomaga, kupując świece Caritas na Boże Narodzenie oraz Chlebki Miłosierdzia na Wielkanoc. Zachęcajmy dzieci by włączały się w to dzieło pomocy składając swe oszczędności do skarbonki Caritas, które otrzymują w Wielkim Poście.

Szkolenie zakończyło się modlitwą za zmarłych, chorych i cierpiących.

Warto przy okazji podzielić się słowem Papieża, wygłoszonym z okazji XII Dnia Chorego. Dzień Chorego, przypadający 11 lutego, zbiega się ze wspomnieniem liturgicznym NMP z Lourdes.

W 2004 r. przypada 150 rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. Miało to miejsce 8 grudnia 1854 r. Cztery lata później w 1858 r. Matka Boża objawiając się Bernadecie Soubirous powiedziała: „Jam jest Niepokalane poczęcie”. W Lourdes powstało sanktuarium, do którego wciąż przybywają pielgrzymi szukając pomocy i pociechy. Miało tam miejsce wiele cudów i uzdrowień.

W Dniu Chorego Papież zwraca się do chorych tymi słowami: „Zwracam się teraz do wszystkich, którzy na ciele i duszy doświadczają ciężaru cierpienia. Wobec każdego ponawiam zapewnienia o mojej miłości i duchowej bliskości. Jednocześnie pragnę przypomnieć, że życie ludzkie jest zawsze darem Bożym, nawet wówczas, gdy naznaczone jest różnego rodzaju fizycznym cierpieniem, darem, który należy dowartościować dla dobra Kościoła i świata. Oczywiście ten kto cierpi, nie może być pozostawiony samemu sobie. Dlatego z przyjemnością kieruję słowa uznania do tych, którzy z prostotą, w duchu służby stoją u boku chorego, starają się ulżyć jego cierpieniom oraz - na ile to możliwe - uwolnić go od choroby dzięki postępom sztuki lekarskiej. Myślę tu zwłaszcza o pracownikach służby zdrowia, lekarzach, pielęgniarzach, naukowcach, kapelanach szpitali i wolontariuszach.

Troska o cierpiącego to wielki gest miłości, Sub tuum praesidium - tak modliliśmy się na początku naszego spotkania. „Pod Twoją opiekę uciekamy się” Panno Niepokalana z Lourdes, która stajesz przed nami, Tobie zawierzamy chorych, starych, samotnych, uśmierz ich cierpienia, otrzyj ich łzy i wydaj dla każdego siły konieczne do tego aby wypełnić wolę Bożą. Bądź oparciem dla tych, którzy każdego dnia łagodzą męki braci. Nam wszystkim pomóż wzrastać w poznawaniu Chrystusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie pokonał władzę zła i śmierci. Matko Boża z Lourdes módl się za nami!”

Marta Cydejko

Wielkanoc

Przyszła Wielkanoc. Srebrne biją dzwony. Zieleń już z łąk się podkrada pod domy, kępami trawy, zawilcem pod płotem. Ptak się wiosennym zanosí świergotem. Brzozy leciutkie, jak mgiełki zielone, które wiatr nawiał na świerki za domem.

Dzieci pisanki malują od świtu, trochę zieleni i trochę błękitu i na pisance wnet kwiatuszki z bajki rosną jak żywe: niezapominajki, obok nich fiołki i baze wierzbowe. I już pomysły przybiegają nowe, kurczak zółciutki, a przy nim baranek, jest coraz więcej i więcej pisanek.

A jakie pyszne na stole przysmaki: babki, serniki i mazurek z makiem i z czekoladą i z lukrem różowym, a wciąż potrawy przybywają nowe.

Róża Plater

Anioł Pański

Wczesnym rankiem, w południe i wieczorem każdego dnia, z dzwonnicy przy kościele parafialnym, rozbrzmiewają dzwony. Przypominają wszystkim kochającym Matkę Bożą, że czas na **Anioł Pański**.

W roku liturgicznym jest jednak jeden, trwający od Wielkanocy do Zielonych Świąt, okres, w którym zamiast Anioł Pański odmawia się inną modlitwę. Dobrze się jej nauczyć na pamięć i regularnie odmawiać, ilekroć dzwony wezwą do modlitwy.

Królowo Nieba, wesel się. Alleluja. Bo ten, któregoś godna była nosić. Alleluja. Zmartwychwstał, jak przepowiedział. Alleluja. Módl się za nami do Boga. Alleluja. Ciesz się i wesel Panno Maryjo. Alleluja. Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja.

Módlmy się:

Boże, Tyś przez zmartwychwstanie Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, świat uweselić raczył - prosimy Cię - abyśmy przez Matkę Jego, Pannę Maryję osiągnęli radość życia wiecznego przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Gdy cieszymy się z radości Matki Bożej, sprawiamy, że Jej radość staje się większa.



Dzień przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej może być dla Ciebie tak ważnym momentem, że zapadnie głęboko w Twoim sercu i zdecyduje o Twojej przyjaźni z Chrystusem na przyszłość.

Dzień ten musi więc być dobrze przygotowany i właściwie przeżyty, nie tylko w świątyni, ale też w domu rodzinnym. Wiem, że bardzo lubisz rodzinne świętowanie. Jest ono szczególnie ważne z okazji Pierwszej Komunii świętej. Wydarzenie to przeżywasz całą sobą. Dlatego słusznie chciałabyś, by cała rodzina świętowała z Tobą i radośnie towarzyszyła Ci w tych przeżyciach. Bowiem pierwszy raz przyjęty Sakrament, Pojednania jako spotkanie wszystkich domowników z Jezusem Miłosiernym i pierwszy pełen udział we Mszy, przeżywany jako komunika całej rodziny, niesie ze sobą ogromny ładunek treści i przeżyć religijnych. Oby spełniły się Twoje pragnienia.

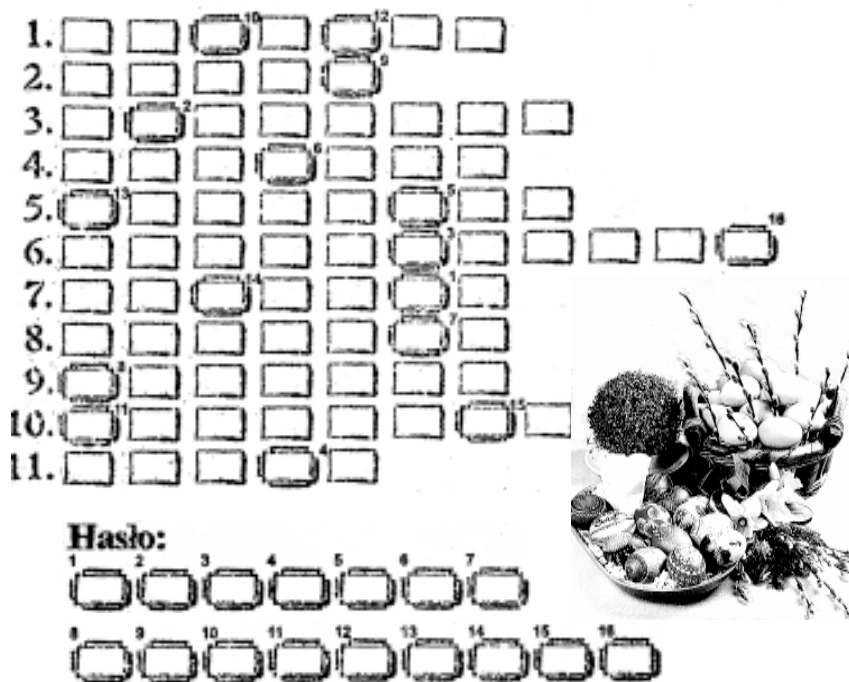
Tak świadomie i głęboko przeżywana Pierwsza Komunia Święta we wspólnocie rodzinnej i parafialnej ma dla Ciebie doniosłe znaczenie na przyszłość. Utrwała się mocno w Twym sercu i decyduje o Twoich przyszłych losach, o postawie życiowej, o religijnej i moralnej świadomości. Bez autentycznego przykładu życia chrześcijańskiego rodziców, bez wzajemnej miłości, z trudem znajdziesz właściwy stosunek do Mszy Świętej. Eucharystia musi prowadzić do miłości i skłaniać uczniów Chrystusa do świadczenia miłości.

Aniu droga módl się, aby w Twojej rodzinie nigdy nie brakowało wzajemnej miłości, by w niej pielęgnowano wrażliwość sumienia, miłość bliźniego, szacunek do pracy i dla dobra wspólnego, by dbano o zachowanie pięknych tradycji religijnych i narodowych.

Ks. Jan Twardowski tak pisze o Pierwszej Komunii. „Pamiętam, kiedy byłem chłopcem w waszym wieku, gdy wróciłem po Pierwszej Komunii Świętej do domu, babcia pocałowała mnie w usta. Powiedziała, że usta przyjęły Komunię Świętą, więc pocałuje je jak krzyżyk. Takie były dziwne, wzruszające przedwojenne babcie. Chciałbym powiedzieć coś bardzo ważnego. Nie mogę wytrzymać, żeby tego nie powiedzieć. Chociaż tylu ludzi w kościele, tyle stokrotek w jednym wianku, to Jezus, choć niewidzialny jest najważniejszy. **W życiu to co najważniejsze zawsze jest niewidzialne.**”

Tobie Aniu i wszystkim dzieciom przygotowującym się do pełnego udziału we Mszy świętej życzę radosnego spotkania z Panem Jezusem.

1. Świeca zapalona od poświęconego ognia w Wielką Sobotę
2. Biała krótkka szata, np. ministrantów...
3. W każdy piątek Wielkiego Postu odprawiana jest droga, która liczy czternaście stacji
4. Używane podczas Mszy Świętej naczynie szklane lub metalowe, w których znajduje się wino i woda
5. W Wielkim Poście podczas Mszy Świętej nie śpiewa się m.in.
6. Śpiewane są w każdą niedzielę Wielkiego Postu
7. Miejsce śmierci Jezusa
8. Poświęca je biskup w Wielki Czwartek
9. Dzień, który rozpoczyna Wielki Tydzień to Niedziela ...
10. Kolor ornatu kapłana w Wielki Piątek
11. Dzień, w którym rozpoczyna się Wielki Post



Hasło:



Ruchome zwierzęta

Jeśli jesteś za mały by wszystko wykonać samodzielnie zwróć się o pomoc do swoich rodziców

Jeśli nie chcesz wycinać z gazety możesz zrobić Xero

W Antonim przez cały rok szkolny drukowane są zwierzęta

- wyszukaj (spośród podanych wersetów) gdzie w Biblii występuje nazwa zwierzęcia i podpisz go odpowiednim wersetem.
- pokoloruj przód i tył każdego z nich, wytnij i sklej razem.
- zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
- Zawieś na wieszaku. Na koniec roku szkolnego uzbierasz sześć pięknie pokolorowanych i podpisanych zwierząt. Pokaż je katechecie.

Wpisz nazwy zwierząt

- | | | |
|------------------|-------|-------|
| 1 Ks. Mojżeszowa | 30;43 | |
| 1 Ks. Królewska | 10;22 | |
| 1 Ks. Królewska | 10;25 | |
| 1 Ks. Samuela | 17;34 | |
| Ks. Izajasza | 11;7 | |
| Ks. Habakuka | 1;8 | |



Carskie jajka wielkanocne.

Carskie jajka wielkanocne zostały wykonane w znanej firmie jubilerskiej Faberge. Wszystkich razem było 50. Były to cacka w kształcie jajek zamawiane na prezenty wielkanocne przez carów dla członków rodziny.

Pierwsze z nich zamówił car Aleksander III w 1885 roku dla swojej żony Marii. Po jego otwarciu widzimy złote żółtko, na którym siedzi złota kura.

Jajko koronacyjne, które Mikołaj II podarował swej żonie Aleksandrze w 1897 roku (po koronacji), zrobione zostało z emalii ozdobionej diamentowymi orłami carskimi. Po jego otwarciu widzimy pudełko zawierające kopię karety, w której Aleksandra wjeżdżała uroczyście do Moskwy.

Rok później Mikołaj ofiarował żonie jajko nazwane „Lilie z doliny”. Po naciśnięciu zameczka ukazują się piękne, malowane miniaturki cara i ich dwóch najstarszych córek.

Po rewolucji bolszewickiej jajka trafiły do różnych, głównie państwowych kolekcji. 8 z nich zaginęło. W tym miesiącu, największa prywatna kolekcja - 9 jajek carskich, ma być wystawiona na sprzedaż w Nowym Jorku, przez spadkobierców kolekcjonera sztuki, amerykańskiego miliardera Malcolma Forbessa. Oczekuje się, że jajka zostaną sprzedane za ok. 50 milionów funtów szterlingów. Najwyżej oceniane jest jajko koronacyjne - na 10-13 milionów funtów.

Weekly Telegraph



UŚMIECH PROBOSZCZA

Przed operacją lekarz uspokaja zdenerwowanego pacjenta:

- Proszę się nie bać, robiłem to setki razy. W końcu musi się udać.

Generałowi urodził się wnuk. By dowiedzieć się, do kogo noworodek jest podobny, wysłał do szpitala swego adiutanta.

- Melduję posłusznie panie generale, że wszystko wskazuje na to, że wnuk jest podobny do pana!
- No tak! Moja krew - powiada generał. - A szczegóły?
- Mały, łysy, pyzaty, niczego nie rozumie i ciągle wrzeszczy.

Pewien młodzieniec grał na gitarze na rogu ulicy. Podszedł do niego policjant i spytał czy ma pozwolenie na taką działalność. Muzyk od razu przyznał, że nie ma.

- W takim razie muszę pana aresztować.
- I o to właśnie mi chodziło - ucieszył się chłopak. Odpocznę w areszcie, pożywię się, a z wdzięczności będę wam grał.
- W takim razie jest pan wolny! - krzyknął policjant.

Pani profesor to osoba tolerancyjna, odporna nerwowo i na szczęście obdarzona poczuciem humoru. Ostatnio chcąc wprowadzić podczas lekcji jako taki ład, oświadczyła:

- Kochani uczniowie! Jeśli ci siedzący z przodu mogliby być tak cicho, jak ci siedzący z tyłu, którzy rozwiązują krzyżówki, to może ci w środku będą mogli się wreszcie wypać!

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretanów.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -
W Święta będące dniem pracy
W dni powszednie

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

10³⁰, 18⁰⁰,

18⁰⁰, 18³⁰.

16³⁰ - 17³⁰.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października,
w Boże Narodzenie

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.